Nr 99 Sobota 2 (15) maja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi [illegible] Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych dołącza się zawiadomienie Podol. Tow. Rolniczego o Jarmarku na konie i bydło.

KALENDARZ.

2 (15) Zygmunta.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie. 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Ruch społeczny we Francyi.

(Dwa socyalizmy — dwa syndykalizmy).

III.

Państwo francuskie, które długi czas nie troszczyło się o rolnictwo, pozostawiając je zupełnie pod działaniem rujnującej wolnej konkurencyi, pod wpływem doktryny liberalizmu ekonomicznego w ostatnich latach wyzwoliło się z tych przesądów i zwróciło się na stronę polityki społecznej. Zwłaszcza za ministerstwa Waldeck—Millerand i Clemenceau—Briand czynna pomoc państwa dla współdzielczego ruchu wśród włościan ogromnie się wzmogła.

Wypędzono ze wsi francuskiej spekulacyjne towarzystwa akcyjne asekuracyjne, wypędzono pośrednictwo, niszczące chłopa, zgnieciono lichwę i otworzono źródła taniego kredytu włościańskiego.

Wkroczono na drogę realistycznego programu socyalizmu państwowego. Z kapitalistycznych zarobków olbrzymiej instytucyi Banku francuskiego zaczerpnięto fundusze na prowadzenie polityki społecznej.

Przegląd nasz zakończymy kilkoma cyframi, zaczerpniętemi z ostatnich urzędowych źródeł.

W r. 1897 było we Francyi 1,484 stowarzyszeń włościańskich ubezpieczeń bydła i od ognia, opartych na wzajemności; w dniu 1 lipca 1908 r. liczono ich 8,780.

W tej liczbie było 7,241 spółek ubezpieczenia bydła, 53 spółki kontrasekuracyjnych, 1,442 spółek ubezpieczenia od ognia, 24 spółek ubezpieczenia od gradu i 4 spółki ubezpieczenia od wypadku.

Spółki te otrzymały w czasie 1898—1907 ogółem 5,973,000 fr. subwencyi rządowej.

7,241 spółek ubezpieczenia bydła liczyło 398,375 członków i miało 429,209,667 fr. ubezpieczonego kapitału, przeciętnie na jednego członka wypada więc 1,050 fr. kapitału ubezpieczonego, co odpowiada wartości 2—3 sztuk bydła.

1,442 spółki ubezpieczenia od ognia liczyły 31,964 członków i 24,941 takich, którzy jeszcze należą do towarzystw asekuracyjnych spekulacyjnych prywatnych, lecz już swoje ubezpieczenia w tych towarzystwach wypowiedzieli; kapitał ubezpieczony wynosi 788 milionów.

Najgorzej poszło spółkom ubezpieczenia od gradu, dla których mały teren działania nieodpowiednio rozkłada ryzyka szkody.

24 spółki gradowe liczą 42,065 członków i ubezpieczają 22½ mil. fr. wartości.

Spółek pożyczkowych włościańskich liczono w r. 1907 ogółem 2,168, którym państwo dostarczało bezprocentowych zaliczek. Wszystkie liczyły 96,192 członków z kapitałem wpłaconym 5½ mil. fr., suma pożyczek wynosiło 70 milionów fr. Prócz tych drobnych miejscowych kas włościańskich było 88 kas włościańskich regionalnych czyli departamentowych, którym państwo dostarczyło 28 mil. fr. bezprocentowych pożyczek, a własny ich kapitał wynosił 9 mil. fr.

W lipcu roku zeszłego odbył się w Blois kongres wszystkich spółek włościańskich („Congrés national du crédit mutuel et de la coopération agricole"), na którem minister rolnictwa Ruau wypowiedział programową mowę, wskazującą na cele polityki społecznej, a w szczególności polityki agrarnej Francyi.

Wszczął się żywy ruch na dole, wśród włościaństwa francuskiego, w kierunku rozwoju ekonomicznego włościan i uspołecznienia produkcyi włościańskiej przez zrzeszenie włościan w spółkach produkcyjnych.

Objaw ten, bardzo doniosły, szczególniej uwagi godnym jest w chwili, kiedy we Francyi budzi się ruch rewolucyjny syndykalny. Ten włościański ruch współdzielczy wyszedł właśnie ze syndykatów chłopskich i doprowadził do wzmocnienia produkcyi włościańskiej i stanu ekonomicznego włościaństwa,

Jest to więc drugi syndykalizm, ten który będzie zwalczał wszelki ruch rewolucyjny.

Rząd trzeciej Republiki, rząd radykalny i socyalistyczny podejmuje sam starania nad wytworzeniem konserwatywnej republikańskiej większości w narodzie. Rząd Clemenceau i Brianda, podobnie jak rząd Waldeck-Rousseau-Milleranda używa środków socyalno-politycznych dla wzmocnienia najkonserwatywniejszej części społeczeństwa francuskiego—włościan francuskich.

Minister rolnictwa Ruau przeprowadza program Bastiata, Garniera, Mac-Cullocha, Molinariego, Leroy-Beaulieu i tylu innych wielkich ekonomistów, stojących na gruncie obecnego ustroju społecznego.

Nawet sam herold socyalizmu francuskiego, p. Jaurés, w swej „Evolution revolutionnaire" daje swe błogosławieństwo tej socyalno-politycznej pracy nad wzmocnieniem podstaw obecnego porządku—i stanowczo się wypowiada przeciw rewolucyjnemu socyalizmowi.

„Wielkie przeobrażenia społeczne — powiada p. Jaurès — zwane rewolucyami, nie mogą być wogóle, lub przynajmniej w przyszłości dziełem mniejszości.

„Najinteligentniejsza i najenergiczniejsza mniejszość rewolucyjna nie zdoła w społeczeństwach współczesnych przeprowadzić zwycięskiej rewolucyi.

„Do tego potrzeba poparcia ogromnej większości społeczeństwa".

„Może w przeszłości, mówi Jaurés, były okresy, kiedy w pewnych krajach istniało mnóstwo ludzi biernych, tak biernych i nieświadomych, że silna wola kilku ludzi lub grup mogła nimi kierować; jednakże od chwili skonsolidowania się narodowości współczesnych, od epoki odrodzenia i reformacyi, jest zupełnie inaczej. Od tej chwili prawie każda jednostka społeczna stanowi siłę odrębną. Dziś nie ma prawie człowieka, któryby nie posiadał swych własnych interesów, sympatyi do pewnych zjawisk życia współczesnego, pewnych poglądów na przeszłość, widoków na przyszłość, namiętności, idei.

„Każda jednostka jest od kilku wieków zbiorowiskiem energii i świadomości—przedstawia przeto pewną siłę dla akcyi społecznej.

„Skutkiem rozpadania się starych związków społecznych wszystkie energie ludzkie wyrównywują się; społeczeństwo nie może przybrać nowych form bez zezwolenia na to ogromnej większości swych członków.

„Socyalna rewolucya miałaby dziś przeciw sobie nie tylko burżuazyę, która rozumniejszą jest i niebezpieczniejszą od starej arystokracyi i kleru, posiadając od nich więcej wiedzy i inicyatywy, ale miałaby przeciw sobie olbrzymią masę włościan nieuświadomionych.

„Świadomość polityczno-społeczna różnych klas społecznych jest dziś nieporównanie większą, aniżeli była dawniej, w epoce poprzedzającej rok 1789. Niemożliwe jest, aby dziś chłopi byli obojętnymi widzami wielkiego przewrotu społecznego; rozumieją oni swą potęgę, wobec zaś przeważającej liczby ich wśród posiadaczy ziemskich nie można będzie bez ich poparcia dokonać przewrotu społecznego. Jeżeli zaś nie będą za socyalistami, to będą przeciw nim. Nie dadzą się wziąć na wędkę żywiołów rewolucyjnych, stanowiących mniejszość; każdy ich krok będzie wynikiem długiego omawiania różnych kwestyi społeczno-politycznych.

„Niema więc mowy o rewolucyi mniejszości, o narzuceniu gwałtem nowych form społecznych większości.

„Nowe formy społeczne dojrzewają powoli, a przechodzą w rzeczywistość jedynie jako wynik świadomej dobrowolnej woli większości społeczeństwa."

Dwa są socyalizmy: jeden rewolucyjny, dążący do gwałtownej przemiany dzisiejszego ustroju społecznego, nie wzdrygający się przed niczem, żadnym gwałtem, strajkiem generalnym i strajkiem wojskowym, drugi jest ewolucyjny, który także dąży do zmian i reform, ale drogą powolnej ewolucyi, drogą zmian świadomości społecznej, reformą umysłowości współczesnej, zmianą ideologii. Socyalizm realistyczny buduje na trwałym gruncie historyi i chce przeniknąć w społeczeństwo kapitalistyczne, nie odejmując mu przez długi czas jego środków produkcyi. Powiększenie wytwórczości społecznej jest w tej chwili potrzebą i celem wszelkiej pracy społecznej.

Dwa są syndykalizmy: jeden obejmujący cały ruch robotniczy i zdobywający zwolenników wśród urzędników—funkcyonaryuszy państwa, którzy niczem innem nie są, jak tylko proletaryuszami, opłacanymi przez państwo; ten dąży do gwałtownego przewrotu i występuje, jako socyalizm rewolucyjny. Drugi syndykalizm—włościański obejmuje całość produkcyi i wymiany włościańskiej, dąży do podniesienia wytwórczości rolniczej, do polepszenia ekonomicznego stanu włościan rolników i robotników rolnych i dąży do swego celu przy pomocy bezpośredniej rządu za pośrednictwem asocyacyi, ruchu współdzielczego, łączenia drobnych sił w wielkie i potężne związki.

Te dwie myśli niebawem zetkną się, zderzą ze sobą i jedna musi drugą pokonać.

Dotychczasowy rozwój ruchu współdzielczego we Francyi, którego króciutki szkic zestawiliśmy w cyfrach, dowodzi, że syndykalizm włościański jest na drodze do zwycięstwa.

W. L.

Spowiedź terorysty.

—)oo(—

Paryski „Matin" zamieszcza spowiedź publiczną Wasyla Fiodorowa, sprawcy dwóch zamachów w r. 1907: na hr. Wittego i na posła Jołłosa. Gdy Fiodorow spostrzegł się, że był tylko narzędziem w rękach agenta prowokatora czarnej seciny, zemścił się zabijając takowego.

Oto treść wyznań:

„Spowiedź ta nie jest cynicznem wyznaniem mych zbrodni. Nie chlubię się memi zabójstwami, lecz chcąc być pożytecznym partyi socyalistycznej, której tak pragnąłem służyć, chcę zdemaskować tę ciemną organizacyę, która zwalczała z zapałem za pomocą oszustw i morderstw wszelką próbę postępu: mam tutaj na myśli czarną secinę. To jedno tylko mam życzenie. Wszystko mi jedno, czy będę żył, czy umrę, czy będę wolny, czy dostanę się do katorgi.

Byłbym szczęśliwy, mogąc dawać wyjaśnienia przed trybunałem, by ohyda tej znienawidzonej czarnej seciny nabrała jeszcze więcej rozgłosu. Pomimo niechęci, jaką uczuwam do opisania mego życia, zmuszony jestem dać nieco szczegółów rzucających światło na formowanie się mej umysłowości.

Urodziłem się w r. 1885 w Petersburgu, w rodzinie włościańskiej, pochodzącej z Miszenka, w gubernii Smoleńskiej. Zniechęceni nędzą, która ich gnębiła na roli, rodzice moi stali się robotnikami w mieście. Nie otrzymałem żadnego wykształcenia. Przyszedłszy na świat w nędzy, rosłem w trudzie, nie wiedząc, co to jest przyjemność.

Jakkolwiek nie miałem wykształcenia, byłem jednak obdarzony pewnym zmysłem obserwacyjnym. Ćwiczyłem go, obserwując wszystko, co mnie otaczało i nagromadzając w mem sercu gwałtownem, namiętnem wstrząsające wspomnienia z walki życiowej i z trosk wypływających z nędzy.

Widząc dokoła siebie cierpiących, stawałem się nieświadomym rewolucyonistą. Następnie praca przy warsztacie dopełniła tego, czemu początek dała obserwacya. Potrafiłem sformułować to, co dotychczas umiałem tylko odczuwać. Stałem się rewolucyonistą.

Znałem więc społeczeństwo tylko ze złej strony. Postanowiłem wówczas pomagać do zniszczenia ówczesnego ustroju państwowego lub do zgładzenia jednego z ludzi, podtrzymujących go.

W tym czasie poszukiwania nieustanne policyi doprowadziły do wykrycia w mem mieszkaniu broszur kompromitujących. Uprzedzony w czas, zdołałem umknąć pod fałszywym nazwiskiem, według wskazówek komitetu rewolucyjnego.

Podczas, gdy byłem używany do transportowania broni z Finlandyi do Petersburga, skazano mnie zaocznie na 3 lata deportacyi. Miałem wówczas lat 20.

Sądzonem mi jednak było zrobić ściślejszą znajomość z policyą. Pewnego dnia, gdy byłem z wizytą u jednego z kolegów, zostałem tam aresztowany. Tym razem stałem się więźniem i zwiększono mi karę o rok. Skazano mnie na cztery lata deportacyi. Nie byłem dość ważną osobistością, by rząd zaszczycił mnie podróżą na Syberyę i wyekspedyowano mnie do mej wioski rodzinnej, jak to się praktykuje w Rosyi, gdy chodzi o drobniejszych winowajców.

Idąc etapem i zatrzymując się po drodze w 12 różnych więzieniach, przybyłem do Smoleńska, lecz dzięki pomocy i pieniądzom kilku towarzyszy, uciekłem tegoż dnia i udałem się koleją do Petersburga. Zbliżając się do stolicy byłem zdecydowany działać. Idea zemsty przybrała konkretne formy i opanowała mnie.

Lecz czterdzieści pięć dni są długim okresem czasu dla komitetu rewolucyjnego, zmuszonego zmieniać bezustannie organizacyę i miejsce pobytu. W ciągu kilku dni błąkałem się po mieście, nie mogąc natrafić na nikogo ze stowarzyszonych. Straciłem już prawie nadzieję, gdy nagle pewnego dnia spostrzegłem jednego z najlepszych kolegów.

Nie ukrywałem mu swych projektów, zaaprobował je i skierował mnie do niejakiego Kazancewa.

Jednakże pomimo tego, że upłynęło odtąd sporo czasu, nie mogę jeszcze napisać bez drżenia nazwiska tego osobnika, tej istoty, która... lecz o tem, potem, nie powinienem jeszcze go demaskować.

Kazancew był dla mnie niezwykle uprzejmy. Słyszał już o mnie i wiedział, że jestem zdecydowany na wszystko. Potrzebował on ludzi nieustraszonych, gdyż partya maksymalistów, stanowiąca skrajną lewicę socyalistyczną, poruczyła mu wykonanie wielkiego aktu. Sam nie mógł doprowadzić do skutku tego przedsięwzięcia. Mówił on to wszystko głosem silnym i pełnym przekonania.

Nie przyszło mi na myśl podawać w wątpliwość jego słów. Miałem tylko jedną myśl— zadać cios tyranii, pomódz do wybawienia mych braci z nędzy. Oh! gdybym był wiedział, gdybym był wiedział!

Wkrótce doszliśmy do takiej poufałości, iż wymienił mi imię tego wroga

---

19)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

I oto wzywał teraz „świętą laleczkę", aby do niego przyszła. Przyjmując bezkrytycznie, a również i z całą przesadą, właściwą fanatyzmowi i młodości, wszystko, co książki podawały, jako ostatnie wyniki badań, lub zjawiska w dziedzinie naukowej, wierzył, że hypnotyzm jest to tajemnicza i olbrzymia siła, która, gdy może być zastosowaną, staje się wówczas nieprzepartą. Mając się, na mocy prób, czynionych między kolegami, za hypnotyzera i poczytawszy delikatną i wrażliwą panienkę za doskonałe medyum, był najgłębiej przekonany, że może ją uśpić i rozkazywać jej z odległości. Sumienie szeptało mu wprawdzie, że to, co ma zamiar uczynić, jest nadużyciem nauki, ale on głuszył ów głos, wmawiając w siebie, że to będzie jednocześnie zwycięstwo proletaryusza nad tym światem, nad którym nie wolno mieć litości — i że człowiek, należący do obozu, który wypowiedział wojnę na śmierć i życie całej budowie społecznej i „przewartościował" wszelkie pojęcia, będące dotychczas w obiegu, ma prawo i musi być bezwzględnym.

Przedewszystkiem jednak pragnął zdobyć tę wykwintną i niepokalaną dziewczynę, opanować nietylko jej ciało i duszę, ale i jej wolę — uczynić z niej coś swojego, ściągnąć ją ku sobie, rozbudzić w niej śpiące instynkty kobiece, otworzyć przed nią zamknięte drzwi namiętności, rozpłomienić ją, ogarnąć, zmiąć, a potem mieć blizko przy piersiach na zawsze. I na myśl o tem ogarniała go jakaś dzika radość, podobna do takiej, jaką szaleńcom daje profanacya rzeczy otoczonych czcią i obawą, a zarazem wzrastała w nim żądza i miłość. Czuł, że po tem wszystkiem i za to wszystko, pokochałby ten swój łup, tę swoją ofiarę bez pamięci.

Lecz ponieważ był tylko szaleńcem, o sercu raczej dziewiczem, nie zaś człowiekiem zepsutym, więc chwilami ogarniała go jednak tkliwość tak wielka, że gdyby wezwania jego odniosły jakiś skutek, byłby może nie posunął się aż do występku. Ale były to chwile przelotne, po których, wytężając całą siłę woli i wzrok swych blizko obsadzonych oczu w stronę sypialnego pokoju panny Maryni, mówił i rozkazywał jej: „Wstań! — nie zapalaj świecy — nie budź siostry — otwórz cicho drzwi i idź w ciemnościach po szlaku moich myśli, póki nie przyjdziesz tu do mnie, w moje ramiona, na moje piersi". I wyobrażał sobie, że lada minuta zobaczy ją, podobną do tamtego alabastrowego posążku, wchodzącą w jednej koszuli mechanicznym krokiem lunatyczki, srebrną, uśpioną, z przechyloną w tył głową, z zamkniętemi oczyma, a otwartemi ustami, pijącą blask księżyca, który świecił w oknie. Potem nasłuchiwał w ciszy i, skupiając jeszcze silniej wolę, powtarzał znów, z takim naciskiem, jakby wykuwał każde słowo z kamienia: „Wstań!—nie zapalaj świecy, nie budź siostry, otwórz drzwi - idź po szlaku moich myśli—i przyjdź!".

Byłoby zaś to istotnie bardzo straszne, gdyby nie jedna szczęśliwa okoliczność, a mianowicie, że jej się ani śniło wstawać, otwierać drzwi, iść po szlaku jego myśli—i t. d.—Przeciwnie. Spała tak cicho, jakby jaki pochylony nad nią anioł odpędzał od niej ruchem skrzydeł sny niespokojne i gorączkowe. Małe domowe duchy jastrzębskie, takie, o jakich opowiadała Grońskiemu, nie mąciły jej także wypoczynku. Może niektóre spędzały z okien ćmy, bo nie czyniły hałasu, bijąc głowami o szyby, może inne, wdrapując się na firanki i ramy, przypatrywały się jej zdaleka bystremi oczkami i szeptały sobie wzajem: „Śpi dziewczyna, która nam grywa na skrzypcach—śpi!—cyt! nie budźmy jej!"—I choć zapewne brała je ochota pokręcić kołeczki u skrzypców i trącać kosmatymi paluszkami w struny, nie czyniły tego jednak przez poczciwość i gościnność.—Otworami okiennic wdzierał się księżyc, czyniąc jasne, posuwające się zwolna plamy na przeciwległej ścianie, i cisza była wielka, tylko gdzieś, za domem pogwizdywali koło zabudowań stróże nocni, a w samym domu stary szafkowy zegar, który odmierzał życie kilku już pokoleniom, mówił i dalej z rezygnacyą: „tak! — tak! — tak!", zapadającym w przeszłość sekundom.

A Laskowicz wysyłał w dalszym ciągu ze swego pokoju rozkazy, które nie dochodziły do niczyjej świadomości. I dziwna rzecz! Wewnętrznie mówiło mu coś z trzeźwą, prawie zupełną pewnością, że dziewczyna nie przyjdzie, a jednak wierzył, że powinna była przyjść. Dopiero po długim czasie poczęło się w nim budzić poczucie, że jeśli nie przyjdzie, to on, razem ze swym hypnotyzmem, gra rolę durnia. Wreszcie ogarnęło go zmęczenie, zniechęcenie i gniew na samego siebie. Sen odbieżał go niepowrotnie. Godzina płynęła za godziną.—Za oknem niebo wgłębiło się i pozieleniało na wschodzie, a wkrótce obramowało się na dolnym krańcu różową, przezroczą wstążką jutrzenki. Młody student, nie rozbierając się wcale, otworzył okno by odetchnąć rzeźwem porannem powietrzem. W ogrodzie rozpoczął się już pierwszy świegot ptactwa, a od strony niezbyt odległego stawu dochodziły, wraz z zapachem akacyi, głosy czapli i przytłumione, jakby jeszcze senne kwakania dzikich kaczek. Po niejakim czasie we wsi zaskrzypiał żóraw studzienny.

Laskowiczowi przyszło wówczas do głowy, że jest to ostatni świt, widziany przez niego w Jastrzębiu, że jutro obudzi się w mieście i nie zobaczy ani panny Maryni, ani małej Anusi Krzyckiej, którą jedną polubił wśród mieszkańców jastrzębskiego dworu. I uczyniło mu się trochę żal. Ale ponieważ rozumiał, że po przybyciu jego kolegów partyjnych do Rzęślewa i po wczorajszej wizycie ekonoma Kapuścińskiego u Krzyckiego, jest to rzecz nieuniknioua, wolał przeto sam pierwej zażądać dymisyi, niż ją otrzymać. W tym celu postanowił napisać list do Władysława i oświadczyć, że ma już dosyć pedagogicznych obowiązków, przewidywał zresztą, że i tak muszą się zobaczyć, choćby przy wypłacie pensyi, i że przyjdzie zapewne między nimi do zasadniczej rozprawy, która może zajść daleko, — miał nawet na wszelki wypadek przygotowany rewolwer. Uznał jednak, że nim to nastąpi, suchy i stanowczy list będzie krokiem najbardziej zgodnym z jego ambicyą—więc, gdy rozwidniło się zupełnie, zasiadł zaraz do pisania.

Krzycki zaś zbudził się, lubo już nie pociemku, jednakże wraz ze wschodem słońca, albowiem na wsi budził się tak zawsze, bez względu na to, czy położył się wcześniej lub później. — Czuł jednak w kościach, że zamało miał wypoczynku i, przeciągając swoje tęgie ramiona, mówił sobie, że opłaciłoby się tylko w takim razie, gdyby panna Anney dowiedziała się kiedykolwiek, że to z jej powodu się nie wyspał, i gdyby go pożałowała choć trochę. Tymczasem począł sobie przypominać, co ma do roboty w dniu dzisiejszym i ułożył plan następujący: przedewszystkiem wziąć tusz i wygnać z kości znużenie, następnie pojechać jeszcze przed śniadaniem do Rzęślewa i „zajrzeć trochę w oczy tym jegomościom", a jeśli będzie można, to pogadać z chłopami; potem wrócić, skończyć po śniadaniu z Laskowiczem i wyprawić go do miasta końmi, które miały przywieźć doktora, a resztę czasu poświęcić pisaniu listów, gospodarstwu i gościom. W Rzęślewie postanowił być koniecznie, dlatego, że jakkolwiek zgadzał się w duchu z Dołhańskim, że tam niema na razie nic do zrobienia, jednakże nie chciał, by te panie mogły pomyśleć, że nie pojechał tam z obawy.

Ułożywszy wszystko w ten sposób, narzucił na siebie byle jak ubranie i, wsunąwszy stopy w pantofle, udał się do łazienki, nie przewidując, że spotka go tam nadzwyczajny wypadek i że za chwilę zobaczy nie taki wprawdzie alabastrowy posążek, o jakim marzył całą noc Laskowicz, ale w każdym razie coś podobnego do Dyany w wodotrysku. W tej samej bowiem sekundzie, w której otworzył drzwi, zaszumiały strumienie wody i przy świetle niebieskich szyb łazienki ujrzał stojącą pod tuszem, nagą i operloną błękitnie postać niewieścią, z pochyloną nieco głową i z rękoma podniesionemi do włosów, które czarną falą przesłaniały jej twarz. Trwało to jedno mgnienie oka. Przytłumiony krzyk i stukot zamykanych drzwi rozległy się razem. Krzycki popędził, jak wicher, do swego pokoju i wzburzony, a zarazem i przerażony, chwycił drżącą ręką karafkę, nalał szklankę wody, wypił ją i jął powtarzać bezładnie:

(D. c. n.)

narodu, którego należało sprzątnąć. Był to hr. Witte. Gdybym nie był takim ignorantem, byłbym natychmiast zwietrzył podstęp. Hr. Witte nie był człowiekiem, którego należało się obawiać i sprzątnąć go, lecz ja widziałem w nim członka znienawidzonego rządu i zgodziłem się pomódz w zgładzeniu go ze świata.

Zobowiązałem się nawet znaleźć sobie towarzysza, równie zdecydowanego na wszystko, jak ja. Istotnie potrzeba było 2-ch ludzi do umieszczenia, w kominku mieszkania hr. Wittego, dwóch bomb: jednej na wysokości pierwszego piętra, drugiej na wysokości parteru, które miały wybuchnąć równocześnie.

Wybuch ten miał zgładzić ze świata b. prezydenta rady, a ja, biedny idyota byłbym się cieszył, zamordowawszy tego, którego Kazancew przedstawił mi, jako jednego z naszych śmiertelnych wrogów.

Wkrótce udało mi się zaangażować do pomocy jednego z mych przyjaciół i przy końcu stycznia w r. 1907 odbyliśmy we trzech kilka przygotowawczych zebrań u Kazancewa, który mieszkał przy ul. Mało-Dworiańskiej pod Nr 50.

Kazancew dostarczył planu mieszkania Wittego; ponieważ nie mogliśmy się zoryentować, udaliśmy się więc razem na miejsce. Kazancew dobrze przygotował całą sprawę.

„Widzisz pan — powiedział on mnie — że domy Wittego i Lidwala mają wspólne podwórze. Skierujecie się ku stajniom domu Lidwala, gdzie ukryłem drabinę. Oto ona! Po niej wejdziecie na dach stajni, a następnie wciągniecie ją na górę i przystawicie do dachu domu Wittego. A oto kominy. I uczynił gest ręką, który mam dotąd przed oczami.

Zrozumieliśmy.

Pozostawało tylko nabić bomby, co uczyniliśmy nazajutrz u Kazancewa.

Nie wiedziałem wówczas, co one zawierają, lecz przypomnam sobie, że ich zawartość podobna była do kaszy.

Przenocowawszy u mojej babki, dn. 29 stycznia zrana postanowiliśmy wykonać naszą misyę.

Wszystko odbyło się bez przeszkody. Bomby zostały umieszczone w kominie, lecz o godz. 9 spodziewany wybuch nie nastąpił. Zrozumieliśmy wówczas, że zamach się nie udał.

Dziś jestem z tego rad, lecz podówczas byłem tem tak rozwścieczony, że gdy Kazancew zaproponował mi, by wejść na dach i rzucać ciężary 10 kilowe do komina w celu spowodowania eksplozyi, zgodziłem się z radością. A jednak w tym wypadku groziła mi niechybna śmierć. Lecz tymczasem bomby zostały wykryte, wobec tego nie mogliśmy już działać. Spragniony zemsty, rozwścieczony wymówkami Kazancewa, udałem się z nim do Moskwy, gdzie miałem się stać wykonawcą zamachu, którego następstwa były znacznie donioślejsze.

Przybywszy do Moskwy, czułem się wykolejony i Kazancew, widząc mój upadek na duchu, przyjął mnie do siebie na mieszkanie.

Mieszkał on wówczas wraz ze swą żoną przy ul. Wielkiej Growsińskiej pod Nr 36 w domu Dobrolubowa. Żyli oni w zbytku, który mnie olśniewał, obsługiwani przez liczną służbę. Cztery konie parskały w stajni. W tych ramach Kazancew zdawał mi się zupełnie innym człowiekiem, niż ten którego znałem w Petersburgu. Nietylko sposób życia był zmieniony, ale nazwisko. Kazancew nazywał się w Moskwie Kazimierz Olejko i pod tą nową dla mnie nazwą władał fabryką wód gazowych w okolicach Moskwy. Dla uchronienia od nieprzyjemności z powodu braku paszportu, zameldował mnie, jako jednego ze swych urzędników.

Jednakże cały ten komfort nie olśnił mnie do tego stopnia, bym stracił z oczu cel mej podróży, a Kazancew pragnął również, bym powetował swoje niepowodzenie w zamachu na Wittego.

To też wkrótce zaczął mi mówić o tym, którego miałem zgładzić według rozkazu komitetu rewolucyjnego, jak twierdził Kazancew.

Chodziło o zdrajcę, który korzystając z zaufania komitetu zdefraudował 80 tysięcy rubli. Ukrywał się długo, lecz gdy komitet udawał, że go nie prześladuje, nabrał zaufania i odtąd stał się łatwą zdobyczą.

Zaczęliśmy śledzić tego, którego brałem za zdrajcę, a to poseł Jołłos jeden z najważniejszych filarów demokracyi, jak się dowiedziałem potem, niestety jednak, po niewczasie. Codziennie biegaliśmy w różne strony poszukując go, szpiegując jego przyzwyczajenia, idąc za nim krok w krok, stając się powoli jego cieniem niewidzialnym, nie ściągającym podejrzeń Jołłosa, który spokojnie oddawał się swym zajęciom.

Ach te dnie nieustannego biegania, mającego na celu śledzenie najmniejszych przyzwyczajeń mojej ofiary, by wybrać najodpowiedniejszą chwilę do zamordowania go, były bardzo denerwujące. Głowa mi płonęła, chciałem się rzucić na swą ofiarę natychmiast, gdy ją dostrzegłem, lecz Kazancew kładł mi wówczas rękę na ramieniu:

„Później, nie teraz jeszcze, nie tutaj“ mówił mi on.

Jestem przekonany obecnie, że przeciągając w ten sposób tę bezustanną pogoń za śladami Jołłosa, Kazancew chciał mnie doprowadzić do tego stopnia podniecenia nerwów, by módz być przekonanym, że we wszelkich okolicznościach, nawet za cenę mego życia, zgładzę tego człowieka ze świata. Jak dobrze znał on moją naturę popędliwą, mój brak zastanowienia, a przedewszystkiem moje ślepe zaufanie do rozkazów komitetu. Byłem igraszką w rękach tego człowieka. Później jednak nastała jego kolej.

Nareszcie ustanowiliśmy datę i miejsce zbrodni.

Jołłos przechodził koło piwiarni, z której obserwowaliśmy go zwykle, gdy się udawał do redakcyi „Rusk. Wied.“. Postanowiliśmy, że jak tylko Jołłos minie piwiarnię, udam się za nim, następnie wyprzedzę go na zbiegu ulic Spiridonowskiej i Nikitskiej, ukryję się w sklepionym pasażu, łączącym tę ostatnią ulicę z Wielką Nikitską. Wystrzeliwszy kilkakrotnie z rewolweru, który mi ofiarował Kazancew, miałem uciekać pod sklepieniem w kierunku przeciwnym od tego, z którego mogła przyjść pomoc w pierwszej chwili. Lecz niezwykłym trafem, dnia oznaczonego Jołłos nie wyszedł z domu i nie mogłem uskutecznić swego strasznego planu.

Trzeba więc było czekać 24 godziny, by wykonać zamach według ułożonego planu. Przypominam sobie, że zdawało mi się wówczas dziwnem zachowanie nerwowe Kazancewa podczas tego okropnego oczekiwania. Stracił on prawie swą zimną krew, którą się odznaczał zazwyczaj i wywierał na mnie nacisk, przeciwko któremu nie przyszło mi nigdy na myśl walczyć.

„Tylko nie chyb, mówił mi on, inaczej nie przypuszczasz nawet, co nas może spotkać. Komitet chce, żeby jego rozkazy były wykonane co do joty“.

Być posłusznym komitetowi, wszak tego tylko pragnąłem.

Następnego dnia po doznanem zawodzie ujrzałem idącego Jołłosa; siedziałem jak zwykle w piwiarni przy stoliku. Serce mi zabiło. Miałem go więc nakoniec, tego zdrajcę, wroga, przeniewiercę.

Wstałem i udałem się za nim. Od tej chwili przypominam sobie bardzo niedokładnie me czyny. Wiem tylko, że zastosowałem się w zupełności do wskazówek Kazancewa (umiałem je na pamięć) i że czekałem pod sklepieniem z rewolwerem w ręku na przejście Jołłosa.

Szedł on zwykłym krokiem, nie patrząc na ulice.

Spuściłem czterokrotnie cyngiel: zachwiał się, następnie padł bez krzyku, bezwładnie, jak pies.

Lecz w tej chwili nie widziałem go przysięgam na to, że go niewidziałem nigdy.

Nie znałem nigdy twarzy tego nieszczęśliwego, gdyż nie mogę dzisiaj wskrzesić jego rysów w mej pamięci. Gdyby wyleczony ze swych ran stanął nagle dzisiaj przedemną, jego mordercą, nie mógłbym zadrżeć ze strachu, gdyż nie wiedziałbym, że to on. Nie, po tysiąc razy nie, nie znałem nigdy tego człowieka. Wystrzeliłem tak, jak strzelają do wściekłego zwierzęcia, gdy się ma na celu uchronić innych od niebezpieczeństwa. Osoba sama mojej ofiary była mi obojętną. Zdawało mi się, że zwalczam znienawidzoną zasadę, i niewinny padł ofiarą.

Ocknięcie się me było okropne. Jak tylko spojrzałem na dziennik, wyczytałem tam, że poseł Jołłos k. d. padł ofiarą zamachu, właśnie w miejscu i w czasie, gdy ja popełniłem zbrodnię; zamach ten przypisywano czarnej secinie. Patrzyłem w osłupieniu na ten artykuł. Umysł mój zaczynał już pracować zwolna, trochę prawdy zaczynało do niego przenikać, słabe to jeszcze było światło, musiałem jednak rozjaśnić wątpliwości za wszelką cenę.

Wyszedłem. Kupiłem organ „czarnej seciny“ „Wiecze“ i cóż tam ujrzałem. Pod datą wczorajszą nazwisko Jołłosa wydrukowane grubemi czcionkami, a pod nim czarny krzyż, co równało się wyrokowi śmierci. Nie ulegało więc wątpliwości, że padłem ofiarą podstępu.

Ale wobec tego Kazancew był prawdziwym zdrajcą. Użył mnie za narzędzie przeciwko partyi, którą kochałem. Skrwawił me ręce dla haniebnej sprawy.

Wobec tego musiałem umrzeć z kolei.

(D. c. n.)

Zmiany w Królestwie Polskiem?

—o—

Korespondent petersburski hakatystycznej «Schles. Ztg.», otrzymujący niekiedy bardzo dobre wiadomości, zapewne z kół zbliżonych do poselstwa niemieckiego, donosi:

Dymisya warszawskiego generał-gubernatora Skałona jest rzeczą postanowioną. Wraz z nim ustąpi wielka liczba wysokich urzędników. Między innymi występuje ze służby jego pomocnik dla spraw policyjnych i żandarmeryjnych, gener.-major Uthoff.

W kołach wyższych panuje wielkie niezadowolenie z działalności czasowego generał-gubernatora kaliskiego i piotrkowskiego, generał-majora Kaznakowa. Przyczyną jej jest mowa, wygłoszona w Dumie przez hr. Bobrińskiego, który zarzucił Kaznakowowi germanizacyę tych gubernii i protegowanie niemców w Łodzi. Dalej opuszcza służbę gubernator kaliski Nowosilcew.

Rewizya senatorska w okręgu warszawskim jest postanowiona. Główne będą rewidowane szczegółowo: intendentura, magistrat i policya, a także zarząd dóbr państwowych. Dla Łodzi także utworzona osobna komisya. Już przed kilku tygodniami wydelegowano kilku członków ministerstwa spraw wewnętrznych do Królestwa Polskiego z poleceniem, aby incognito zbierali materyały dla komisyi rewizyjnej. Protestów generał-gubernatora warszawskiego przeciw rewizyi senatorskiej nie uwzględniono.

Przeniesienie dwóch korpusów armii z Królestwa Polskiego do miast środkowo rosyjskich jest rzeczą postanowioną. W tygodniu przyszłym przybędzie do Łodzi 5 pułk kozaków dońskich na pobyt stały.

Z izb prawodawczych.

—o—

× Jak mówią w kuluarach Dumy, ferye letnie rozpoczną się wcześniej, aniżeli przypuszczano. Już w dniu 20 maja ma Duma przerwać swe prace. Podobno pozostaje to w związku z projektowaną podróżą Stołypina zagranicę. Październikowcy nie chcą w jego nieobecności rozważać znaczniejszych projektów.

× W dniu dzisiejszym miało się odbyć w Petersburgu zgromadzenie organizacyjne rosyjskiej grupy związku międzyparlamentarnego. Poseł Jefremow miał odczytać referat o zadaniach i działalności związku.

× Poseł Sagateljan otrzymał od Achmeta-Rizy-baszy podziękowanie parlamentu tureckiego za życzenia Dumy.

× Parlamentarna komisya finansowa zajęta jest obecnie rozpatrzeniem projektu o podatku spadkowym od majętności bezpłatnie przechodzących na własność.

W dn. 25 kwietnia r. b. komisya uchwaliła następujące punkty główniejsze: Wolne są od podatku spadkowego: 1) spadki, wartości mniej niż tysiąc rubli wynoszące; 2) spadki, otrzymywane przez rząd, oraz ruchomości domowe na wszelką sumę, o ile przechodzą na własność spadkobierców w linii prostej, oraz na sumę do 1,000 rb. we wszystkich innych wypadkach; 3) sumy, umieszczone w kasach oszczędności, nie wyższe niż 1,000 rb. Z wartości spadku, przy obliczeniu podatku spadkowego, powinny być wyłączone długi spadkowe.

× «Ruskoje Słowo» drukuje rozmowę swego współpracownika z M. Stachowiczem o kryzysie ministeryalnym. Stachowicz uważa, że reakcya prowadzi kampanię nietylko przeciwko Stołypinowi, ale i przeciwko Chomiakowowi, Guczkowowi, wogóle przeciwko październikowcom, «tej najskromniejszej z partyi konstytucyjnych». Stanowisko Stołypina i teraz jest niepewne; trzyma się on tylko tem, że ciągle ustępuje. A tymczasem należało mu właśnie teraz stanąć do stanowczej rozprawy. Powinien on był w każdym razie uzyskać pozwolenie na zamknięcie «związku narodu rosyjskiego» i «zw. Michała Archanioła», które tak otwarcie walczą z władzą i obecnym ustrojem państwowym. Stachowicz uważa, iż naród rosyjski zdąża znowu do krwawego wybuchu.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W początku czerwca ma się odbyć rewizya petersburskiego «gradonaczalstwa». Rewidować będzie senator Garin.

⊙ Według wiadomości «Gołosa Moskwy» dyrektor Południowych kolei żelaznych nadesłał do instytutu komunikacyi list, w którym prosi, ażeby na praktykę letnią nie wysyłano mu studentów polaków.

⊙ Dziś ma się odbyć w Petersburgu, w halicko-rosyjskiem towarzystwie jakaś polsko-rosyjska debata przy udziale gości galicyjskich, którzy przyjechali z uroczystości Gogola z Moskwy.

⊙ «Nowoje Wremia» pisze, że przeciwko projektowi samorządu miejskiego w Królestwie protestuje ministerstwo skarbu ze względów materyalnych.

⊙ Dnia 27 kwietnia w rocznicę otwarcia pierwszej Dumy Państwowej odbyła się w Petersburgu uczta koleżeńska byłych posłów do I-ej Dumy. W uczcie brali udział: Parczewski, Jarońskí, Gredeskuł, Urusow, Rodiczew, Nabokow, Lwow, Petrażycki, Kuźmin-Karawajew, Kedrin i inni. Wygłoszono wiele mów. Między innymi przemawiał Parczewski.

⊙ «Riecz» zamieszcza ciekawą statystykę dni, które się świętuje w różnych miejscach Rosyi. W nowogrodzkiej gub. ilość świąt dochodzi do 120 na rok. Tyleż w tambowskiej. W połtawskiej gub. świętuje się ½ roku, a w ekatorynosławskiej gub. dni pracy jest tylko 180 na rok. Na Podolu świąt jest więcej, niż dni pracy, w gub. kijowskiej świąt 125, w witebskiej — 160. Wszędzie zredukowaniu ilości świąt sprzeciwia się duchowieństwo, a popi każdej niedzieli ogłaszają, jakie dni w tygodniu należy świętować. W dni te niewolno pracować za pieniądze, wolno natomiast pracować za darmo u popów.

Mały fejleton.

Nietylko mamy wiosnę, posiadamy już nadto—zapowiedzi lata...

„Zapowiedzi“ owe siadują na werandzie u Semadeniego, przyleciały (...może przywlokły się) przeważnie z państwa „dobrych obyczajów“ i osłaniają bardzo nowymi kapeluszami bardzo stare twarze...

„Letnie śpiewaczki“....

Powiedział-bym—leciwe....

Wszelka starość, nieudolność, wszelki brak sprytu, brak głosu, elegancyi, uzdolnień scenicznych z całego obszaru Niemiec wyruszył, jak co roku, *nach Russland* i zagrzązł w ogromnej liczbie nad Dnieprem.

Kiedyś, za czasów naiwnej młodości, szukałem w Berlinie cygar, okręconych złotą bibułką...

— My takich tu nie mamy—wyjaśnił mi kupiec...—Gorsze sorty cygar owijają się w ten sposób dla eksportu—do Rosyi....

W Wiedniu w sklepie Habiga wybieram kapelusz i dziwię się, że ceny są o wiele droższe, aniżeli ceny „habigowskich“ kapeluszy w—Kijowie...

— To bardzo proste — tłómaczy subjekt. — My *takiego* gatunku kapelusze wyrabiamy tylko—dla Rosyi...

— Czasem dla Bukaresztu... — dodał z uśmiechem.

— — — — — — — — —

Przypomniałem sobie liberyjskich murzynów, poubieranych cudacznie, którzy robią cywilizacyę, zachwycając się, w ojczystym tinglu widokiem pięćdziesięcioletnich diw *aus Preussen*..

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 30-go kwietnia.

Przewodniczy p. Djakow. Rada rozpoczyna swe posiedzenie od rozpatrzenia szeregu próśb o zapomogi. Między podaniami są niektóre, zasługujące przed innemi na uwzględnienie, jak to: wdowy po nauczycielu szkoły miejskiej, osoby w starszem wieku, pozostałej bez żadnych środków do życia, wraz z chorym, bezwładnym synem; 2 wdów po sanitaryuszach szpitala Aleksandrowskiego, którzy zmarli na tyfus, nim zarząd miejski zdążył ich ubezpieczyć na wypadek śmierci i t. d. Rada miejska dość przychylnie przyjmuje prośby, rzadko kiedy rozlega się głos, nawołujący do robienia oszczędności na tem polu; przez głosowanie uchwalono wydanie 14 zapomóg, na sumę ogólną 2,400 rb. Następnie odbyły się wybory wiceprezesa sądu sierocego, (wybrano p. Szatrowa), oraz członka komisyi kontrolującej %, wypłacane miastu przez kontrahentów — (wybrano p. Fedoruka). P. Rybiński złożył sprawozdanie z rewizyi ksiąg rachunkowych miejskich kontrahentów za r. 1907. Następnie odczytał rezultaty narad komisyi brzegowej w sprawach brzegowych, nie posiadających ważniejszego znaczenia.

W końcu rada przystąpiła do rozpatrywania sprawy, która od początku zebrania stwarza wśród radnych nastrój nerwowy: sprawę nabycia gimnazyum Walkera. P. Djakow odczytuje zawiadomienie wiceministra oświaty, że w razie przejścia gimnazyum na własność miasta będą mu przysługiwały prawa ogólne, że miastu wolno jest posiadać własnego kuratora honorowego z prawem udziału w radzie pedagogicznej, lecz bez prawa udziału w radzie gospodarczej.

P. Płachow oraz p. Ekster informują zebranych o stanie umeblowania i urządzenia gimnazyum Walkera, które zdaniem ich, niewiele jest warte.

Otwiera się dyskusya ogólna. Stronnicy gimnazyum powtarzają swe wywody o potrzebie zachowania gimnazyum nadal, ze względu na uczącą się młodzież, która w razie zamknięcia go pozostaje poza szkołą. Nowe argumenty przytaczają oponenci, wskazując na to, że ministerstwo odmawia na przyszłość wszelkiej zapomogi miastu na gimnazyum, że miasto jest usunięte od prowadzenia działu gospodarczego we własnej instytucyi, oraz że zupełnie nie została wyjaśniona kwestya wysokości wpisowego. Jeśli gimnazyum to ma korzystać z ogólnych praw gimnazyów rządowych, to może i wpisowe będzie zmniejszone do normy rządowej, a to spowoduje deficyt.

Jeden z mówców, p. Demczenko, wskazuje na represye, stosowane względem gimnazyów nierządowych w Kijowie. Wymagania kuratora od właścicieli gimnazyów przekraczają granice możliwości. A los każdego z zamkniętych gimnazyów może spotkać powstające. Uchwałę w tej sprawie podawaliśmy wczoraj.

KRONIKA.

— **Zebranie Koła kobiet polek.** Dziś o god. 8-ej wieczorem w sali „Ogniwa“ odbędzie się walne zebranie Koła kobiet polek. W razie niestawienia się wymaganej przez prawo ilości członkiń, zebranie zostanie przeniesione na dzień 8 maja w tymże lokalu i o tejże godzinie.

— **Wycieczka kolarska.** W niedzielę odbędzie się wycieczka kolarska członków P. T. G. do Puszczy Wodnej. Punkt zborny—Tymofejowska 13 m. 1 o godz. 8 i pół rano.

— **Bratnia pomoc.** Przy Towarzystwie „Bratniej-Pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie istnieje komisya informacyjna, udzielająca wszelkich objaśnień tyczących się wstąpienia na lwowską politechnikę, jak również warunków życia akademickiego we Lwowie. Adres: Kom. Inf. Tow. Brat. Pomocy słuch. Politechniki. Lwów.

— **Głos katolicki.** Wyszedł z druku Nr. 9 „Głosu Katolickiego“: zawiera artykuły następujące: 1) Prasa katolicka, jej czytelnicy i krytycy. 2) Błogosławiona Joanna D'Arc. 3) Wpływy obce. 4) Katolicyzm w Serbii. 5) W sprawie organizacyi ofiarności. 6) Odczyty p. I. Żuławskiego. 7) Trucizna moralna. 8) Pocieszający objaw. 9) Z listów do Redakcyi. 10) Sympatye francusko-słowiańskie. 11) Z prasy zagranicznej. 12) Z prasy rosyjskiej. 13) Ruch katolicki i kronika kościelna. 14) O miłosierdzie dla biednych dzieci. 15) Orędzie pasterskie.

— **Pociągi letnie** zaczęły już od wczoraj kursować. Oprócz tych specyalnych pociągów w ciągu letnich miesięcy od 1 maja do 1 września podróżni, posiadający bilety podmiejskiej komunikacyi, będą przyjmowani i na wszystkie inne pociągi, z wyjątkiem kuryerów i pośpiesznych.

— **Skarga.** Kilku mieszkańców m. Taraszczy podało prośbę na ręce generał-gubernatora kijowskiego w sprawie usunięcia p. Złoczewskiego od pełnienia obowiązków prezydenta miasta.

— **Dzień 1 maja** minął w Kijowie zupełnie spokojnie. Policya na wszelki wypadek była przygotowana i w cyrkułach, oprócz stójkowych, na pogotowiu stali kozacy.

— **Rozbicie pociągu.** Onegdaj wieczorem między stacyami „Kamienny Most“ i „Wradijówką“ rozbił się pociąg pocztowo osobowy Nr. 3, idący z Elizawetgradu do Odesy. Najpierw zeszła z szyn lokomotywa i pociągnęła za sobą tender. Za tenderem przewróciły się wagon bagażowy, pocztowy i 2 wagony trzeciej klasy. Ze służby kolejowej jeden dozorca bagażowy został zabity, drugi doznał silnego wstrząśnienia. Konduktor, który stał na platformie między wagonami, został zgnieciony, ale wydobyto go jeszcze żywego. Są ranni i wśród pasażerów, ale ilu—niewiadomo. Wykolejone wagony są mocno uszkodzone. Na miejsce wypadku wezwano z Gołty pociąg ratunkowy wraz z lekarskim personelem. Poszkodowanych odwieziono do Gołty.

— **Pogoda na Dnieprze.** Wicher, szalejący nad miastem w dniu wczorajszym i oślepiający przechodniów tumanem kurzu zmięszanego z piaskiem, daje się na Dnieprze odczuwać w bardzo małym stopniu. Powierzchnia rzeki pokrytą jest niewielką falą, idącą z południo-wschodu. Kierunek ten fal wypada przeciw prądowi i jako taki nie grozi statkom.

— **W sprawie przewozu nieczystości.** Dowódca 21 korpusu armii zwrócił się do gubernatora o wydanie rozporządzenia, aby nieczystości z miasta przewożone były przez Karawajowskie wille, lub inną drogą, gdyż obecnie tabory asenizacyjne co noc zatruwają powietrze w obozie 165 Łuckiego pułku piechoty, co odbija się nader szkodliwie na sanitarnym stanie wspomnianego obozu.

— **Nieprawidłowe pobierane opłaty.** Gubernialny komitet do spraw ziemskich zawiadomił naczelnika gubernii o pobieraniu przez humańską radę miejską opłat od każdej osoby, przywożącej do miasta dla sprzedaży na jarmarkach lub targach spożywcze produkty wiejskie. Pobieranie tych opłat sprzeczne jest z literą prawa, które nie pozwala na pobieranie takowych, o ile sprzedający nie zajmują specyalnych lokalów lub określonych na ten cel miejsc na targach.

— **Miłe porządki.** Zarząd tramwajowy rozpoczął roboty przy układaniu nowych torów tramwajowych i naprawie dawnych. Potrzebne materyały jak to, szyny, belki drewniane, zwożone są na miejsce przeznaczenia w nocy, po zamknięciu ruchu tramwajowego. Robotnicy bez żadnej ceremonii zrzucają te materyały na ziemię które spadając z przeraźliwym hałasem, tworzą taką symfonię, że mało nerwowy obywatel może zachorować na zupełny rozstrój nerwów. Czy nie należałoby władzom zwrócić uwagę na takie zakłócanie porządku publicznego, karane zawsze, ilekroć chodzi o jednostki, a nie instytucye.

— **Z T-wa im. Nestora Latopisca.** W niedzielę na zwykłem posiedzeniu historycznego T-wa im. Nestora Latopisca odczytane będą referaty: 1) rzecz. czł. G. Pawłuckiego „Zabytki sztuki w Kairze“; 2) rzecz. czł. Jaworskiego „Dwa ciekawe czerwono-ruskie dokumenty z XVIII stulecia znajdujące się w uniwersytecie św. Włodzimierza; 3) rzecz. członka E. Staszewskiego: „Zaciąg sił wojennych państwa moskiewskiego od r. 1663“.

— **Sprawy wodociągowe.** Prezydent miasta przesłał wczoraj do zarządu T-wa wodociągów żądanie, aby niezwłocznie zostały otwarte krany ulicowe do polewania ulic. W przeciwnym razie zarząd miejski zacznie sporządzać protokoły o niedotrzymywaniu przez T-wo wodociągów swych zobowiązań.

— **Szczepienie ospy.** Od dziś w ciągu całego miesiąca bieżącego w sali domu kontraktowego lekarz miejski będzie bezpłatnie szczepił ospę codziennie od 12—2. W ciągu pozostałych miesięcy szczepienie będzie sie odbywało w tym samym lokalu i o tychże godzinach dwa razy tygodniowo, we czwartki i niedziele.

— **Zatwierdzenie uchwały.** Gubernator kijowski zatwierdził uchwałę rady miejskiej w sprawie wydzierżawienia P. T. G. 20 sąż. brzegu obok przystani fabryki Malcewa dla ustawienia na nim przystani T-wa na lat 6 po 200 rb. rocznie, oraz pół dziesięciny ziemi na wyspie Truchana obok jacht-klubu na ten sam termin za 25 rb. rocznie. Kontrakt dzierżawny między T-wem a miastem zostanie podpisany we wtorek.

— **Z rady miejskiej** Posiedzenie z dn. 1 maja dla braku członków nie przyszło do skutku i ograniczyło się tylko odczytaniem protokółu z poprzednich zebrań.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W ubiegły czwartek o godz. 8 ej wieczorem w kościele parafialnym św. Aleksandra pobłogosławiony został związek małżeński między p. Antonim Sokołowskim, obywatelem ziemskim z Podola, a panną Eweliną Sobieszczańską. Przed obrzędem ślubnym ks. Stawiński w dłuższej przemowie wyjaśniał znaczenie sakramentu małżeństwa. Kościół pięknie udekorowany, przepełniony był publicznością. Po ceremonii kościelnej, matka panny młodej, p. Ewelina z Komorowskich Sobieszczańska, ze staropolską gościnnością przyjmowała liczny orszak weselny ucztą w salonach „Ogniwa“. Po kolacyi, przy której wzniesione zostały liczne toasty, rozpoczęły się ochocze tany, które trwały do białego dnia.

Wśród uczestników:

Pp. Sokołowska, Ksaw. Chojecka, Spasowiczowie, Sobańska z córką, Ułaszynowie z córką, Kozakowscy z córką, Knollowa, Młoccy, Sobieszczańscy, Przesmyccy, Szuchowie, Bartoszewiczowie, Kaczanowscy, Kąpielscy, dr. Pietkiewicz z córką, Zadora z córką, Neumanowie, Komorowski, M. hr. Ronikier, Edw. Pruszyński, Kraszewski, dr. Rumszewicz, Bielawski, Dobrzyński, Klawe, Wł. Łoziński, dr. Pieńkowski i wielu innych.

— BEZPŁATNE ŁAZIENKI dla dzieci otwarto onegdaj w pobliżu przystani naprost ulicy Iljińskiej. W tych dniach będą otwarte łazienki dla dorosłych.

— KURZAWA. Wczoraj, dzięki niepolewaniu ulic, była w mieście kurzawa. Silny wiatr podnosił całe obłoki kurzu, który zasypywał oczy przechodniom i przedostawał się do wnętrza domów i tramwajów.

— ARESZTOWANIE. W domu Nr. 5 przy Kudriawskim zaułku zaaresztowano W. Dobrowolskiego.

— ZABÓJSTWO NA TLE ROMANTYCZNEM. Zarząd kolejowy otrzymał z Wołoczysk wiadomość o zabójstwie, jakie tam zostało popełnione. Pomocnik nadzorcy akcyznego Lagorio wystrzałami z rewolweru zabił porucznika dragonów Beneskula, ranił żonę swoją i siebie.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem na Bibikowskim Bulwarze trzech chuliganów napadło na Ch. Sade'go, zagrabiło mu zegarek z łańcuszkiem i uciekło. Później wszyscy trzej zostali schwytani.

— WYPADEK NA DNIEPRZE. Onegdaj holownik «Książę Trubeckoj», podchodząc do prawego brzegu Dniepru, uderzył się o stojącą na kotwicy ładowną berlinkę. Uderzenie było tak silne, że oderwał się blok, wiszący na łańcuchu u boku holownika i uderzył w głowę J. Kozakiowicza, stojącego na berlince. Ten ostatni stracił przytomność i w ciężkim stanie odwieziony został do szpitala Aleksandrowskiego.

— «ANARCHIŚCI» NA PADOLE. Onegdajsza próba zbrojnego napadu na sklep Lewińskiego na Padole dokonana była przez 3 «anarchistów», jak się sami zaprezentowali. Nie krępując się obecnością kupujących, rabusie zażądali pod groźbą śmierci pieniędzy, nie zgadzając się na ofiarowane im 15 rubli. W końcu przestraszeni widokiem dwóch przejeżdżających konnych stójkowych, rabusie uciekli, obiecując wrócić po pieniądze później.

— AFERZYSTA. W ławrze zaaresztowano onegdaj Kasyana Bojko, który proponował pątnikom najmowanie się do roboty w cesarskim ogrodzie za 12 rubli miesięcznie i od każdego ze zgadzających się na propozycyę brał po pół rub. na rzecz Czerwonego Krzyża.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Z nowobudującego się domu przy ulicy M. Włodzimierskiej Nr. 40 spadła onegdaj cegła na robotnika T. Omeliaszkę. Robotnik stracił przytomność, tak, że musiał go cucić lekarz Pogotowia. Przedsiębiorca Szarniepolski za brak dozoru przy robotach pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na Kreszczatiku «lichacz» K. Tkaczuk najechał na J. Jaroszenkę, który odniósł potłuczenia całego ciała.

— KRADZIEŻE. Ze sklepu tytoniu Salomona Kohena przy Kreszczatiku Nr. 36 skradziono marek stemplowych, weksli i pieniędzy na sumę rb. 400.

— Studentowi M. Zadeńskiemu przy ul. Kerosinnej Nr. 7 skradziono rzeczy za rb. 146.

— Onegdaj w nocy z niezamieszkanej willi naczelnika sztabu kijowskiego okręgu wojennego skradziono kocioł żelazny, firanki i inne przedmioty. Tej samej nocy na stokach ogrodu Cesarskiego zaaresztowano A. Redczenkę, u którego znaleziono część skradzionych rzeczy.

— W domu Nr. 10 przy ulicy Puszkińskiej, służąca Józefa Dąbrowska skradła swej pani von Jung'owej kosztowności na sumę 2,000 rb. Złodziejki nie schwytano. Służąca była wzięta na służbę z kantoru najmu przy ulicy Proreznej Nr. 17.

— Na brzegu Dniepru 4-ch chuliganów skradło przy pomocy podrzucenia portmonetki pieniądze J. Sawczence.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w posiadłości Nr. 68 przy ul. Saksońskiej. Spalił się skład drewniany. Straty niewiadome.

— WIELKI POŻAR. Wczoraj zrana wybuchł pożar w posiadłości Bregmanowej na rogu ul. Zylańskiej i Tarasowskiej. Z niewiadomej przyczyny zapalił się murowany skład piętrowy, gdzie znajdowały się drwalnie i skład rzeczy lokatorów domu. Dzięki silnej wichurze, ogień w jednej chwili ogarnął budynek i stąd przedostał się na drewniany skład sąsiedniej posiadłości Nr. 40.

Gdy przybyła straż, w dziedzińcu był jeden wielki słup ognia. Płomienie, rozdmuchiwane przez wiatr, wysoko się podnosiły i dosięgały murów frontowej 4-piętrowej kamienicy. Wśród mieszkańców tej ostatniej zapanował popłoch nie do opisania. Rozległy się wołania o pomoc, zaczęto po linach spuszczać przez okna rzeczy, w większym jeszcze strachu byli lokatorzy piętrowej oficyny drewnianej, której lada chwila groziło spalenie się.

Na ratunek pospieszyły trzy straże miejskie i ochotnicza. Gaszenie ognia szło z ogromną trudnością, wiatr bowiem odrzucał w bok strumienie wody.

Płomienie ze składu przerzuciły się na dach domu frontowego. Przez porozbijane okna ogień zaczął się przedostawać do wnętrza mieszkań. Panika się wzmogła. W końcu koło południa udało się strażakom ugasić rozszalały ogień. Spaliły się w rezultacie 2 składy i uszkodzenia znaczne odniosły oficyna i dom frontowy. Straty są znaczne, ale dotychczas nieobliczone.

Z SĄDÓW.

Samosąd.

Rankiem 7 lutego 1907 roku przyszli do ... ty włościanina Pawła Sinelnika, zamieszka... we wsi Podhorcach, powiatu kijowskiego, s... dzi jego, Iwan i Trofim Horkowyje i O... Prylipko i, wywoławszy go na ulicę, zapr... dzili go do stodoły. Tam razem z innymi ... szkańcami wsi zażądali od Sinelnika, aby ... znał się do ukradzenia koni i wskazał, gdzie ... się znajdują. Ponieważ S. nie chciał się ... znać, zaczęto go bić. Katowanie trwało p... cały dzień 7 lutego i 8 lutego do wieczora, ... dy władzom udało się uwolnić Sinelnika z ... rozwścieczonego tłumu. Ekspertyza sądowo-le... ska ustaliła, iż Sinelnik został ciężko po... twardem i tępem narzędziem, przytem złam... mu kości obu rąk, wskutek czego utracił z... ność do pracy.

Przeprowadzone z tego powodu śledztwo ... jaśniło, iż Iwan i Trofim Horkowyje złamali ... nelnikowi prawą rękę, Mitrofan Gohamow—l... rękę, Iwan Sergiejenko wykręcał mu ręce, I... Mironienko bił go w piersi rękojeścią sieki... a Grzegorz Hołota, Józef i Marek Sinel... i Onisim Harkowyj bili kijami. Wszyscy w... wymienieni winowajcy, w liczbie 9, zasiedli ... ławie oskarżonych w kijowskim sądzie okr... wym, który rozpatrywał sprawę przy udz... sędziów przysięgłych.

Po wysłuchaniu 30 zgórą świadków, ... przedstawiciela oskarżenia i trzech obrońc... przysięgli ogłosili werdykt, na mocy któ... wszyscy oskarżeni uwolnieni zostali od odpo... działności.

TEATR i MUZYKA.

Teatr polski.

Dzisiejsze przedstawienie na d... Henryka Halickiego, reżysera teatru ... dzie zarazem ostatniem przedstawie... w bieżącym sezonie.

Program wypełnią dobra kom... A. Langera „Tylko jedno słow... ministra“, oraz doskonała komedy... chała Bałuckiego „Nowy dziennik“ ... grana w Kijowie. Udział w prz... wieniu wezmą: panie Janowska, ... lim, Janińska, Mikosz i Ella; pp.: ... licki, Dąbrowski, Kindler, Pudłow... Morawski, Halewicz, Raczyński i in...

Przy obecnie zapowiadających ... ciepłach sala teatru Miedwiediewa ... nadzwyczaj odpowiednią, to też p... puszczać należy, że publiczność kij... ska, oceniając sumienną pracę bene... santa, oraz wybór sztuk zupełnie o... powiedni, nawet dla młodzieży, wypeł... widownię na dzisiejszem przedstawi... niu.

KRONIKA POLSKA.

— **Wylew rzek** w pow. krakowskim zrz... wielkie szkody. Według zestawień krakowsk... rady powiatowej, woda zalała w całości lu... znacznej części 16 gmin na przestrzeni prz... 2,000 morgów. Klęska dotknęła około 1,000 ... dzin włościańskich. Największe szkody poni... gminy: Kłokoczyn, Rusocice, Wołowice, Je... rany. Według zdania rolników, uległy zniszc... niu tak ozime, jak wiosenne zasiewy, zalane ... dą; zgniją również wcześniej zasadzone ziem... ki, ponieważ woda przy niskiej temperaturze ... ła dłuższy czas na polach.

— **Zmniejszenie liczby gubernii w Królest... w opinii administracyi miejscowej.** Podobno n... którzy z gubernatorów zwalczają projekt zmn... szenia w Królestwie Polskiem liczby gube... uznając projekt ten za przedwczesny. Wed... ich opinii, wobec zamierzonego wprowadzenia ... Królestwie Polskiem samorządów miejskic... ziemskich i innych reform, wypływających z m... nifestu październikowego, kontrola administrac... na wymaga dalszej czujności i nie powinna b... zmniejszana. Przytem gubernatorowie obawia... się, iż zmniejszenie liczby gubernii osłabi i t... nieliczny żywioł rosyjski w Królestwie.

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» z... żyli:

Na wpisy: Zamiast wieńca na grób ś. p. Ad... ma Płońskiego pp. Jan Bratkowski rubli 10 ... Ludwik Szymanowski rubli 10 — Józef Sido... wicz rubli 10.

Na kościół św. Mikołaja: W piątą roczn... śmierci męża p. Helena Długołęcka rubli 10 — ... pamięci Cezarego Prokoffa p. Kazimiera Proko... rubli 10 — p. X. P. rubli 1.

Na Towarzystwo Dobroczynności: Zamias... wieńca na grób ś. p. Emanuela Śweykowskieg... p. Władysław Podhorski rubli 25 — członkowski... udziały pp. Ewy Kulikowskiej rb. 5 — Walereg... Kulikowskiego rb. 5.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobroczynności pp. Ewa Kulikowska rb. 5 — Walery Kulikowski rb. 5—Marya Rudnicka kop. 50.

Na pokrycie kosztów kuracyi limanowej dla dzieci: W myśl decyzyi wydziału letnisk przy Towarzystwie Dobroczynności pp. Marysia R... rb. 1 — Maryan Morgulec rb. 10 — Józ. An... drzejowski rb. 1 — I. Soplica rb. 1 — Gorecki rubli 5.

Na letniska dla przepracowanych kobiet: Z... miast telegramu z powinszowaniem w dzień śl... bu pp. Karolów Masłowskich, p. Kamila Gr... chowalska rb. 5.

Na salę zajęć przy Kole kobiet polek: p. Mira Abramowiczówna rb. 1.

Z giełdy cukrowej.

W tygodniu ubiegłym na kijowskiej giełdzie cukrowej notowano następujące znaczniejsze tranzakcye:

1) 7,500 pudów, stacya Potasz po 4 rb. 17½ kop. na kwiecień (Kijowskie towarzystwo «Sachar»—p. Kojfmanowi);

2) 12,000 pudów stacya Rokitno po 4 rb. 28 kop. na maj-czerwiec (Kijowskie towarzystwo «Sachar»—pp. Wogau et comp.);

3) 5,250 pudów, stacya Oratów po 4 rb. 55 kop. na kwiecień (cukrownia «Buhajówka»—...jowskiemu towarzystwu «Sachar»);

4) 7,500 pudów, stacya Korsuń po 4 rb. 17 kop. na maj (kijowskie towarzystwo «Sachar»—kupcowi);

5) 11,250 pudów, stacya Lipowiec po 4 rb. 18 kop. na kwiecień-maj (kijowskie towarzystwo «Sachar»—kupcowi);

6) 25,000 pudów, stacya Woroncowo-Horodyszcze, Ustyanówka, Kożanka i Biała-Cerkiew po 4 rb. 18 kop. na czerwiec (hr. Branicka kijowskiemu towarzystwu «Sachar»);

7) 8,250 pudów, stacya Oratowo po 4 rb. 18 kop. natychmiast (p. Mirkin—właścicielowi cukrowni);

8) 6,000 pudów, stacya Lipowiec po 4 rb. 17½ kop. natychmiast (p. Mirkin—spekulantowi);

9) 7,500 pudów stacya Zarudyńce po 4 rb. 19½ kop. natychmiast (p. A. Łukacki—bankowi);

10) 100,000 pudów, stacya Talne po 4 rb. na wrzesień-luty (1909/10 r.) Towarzystwo «Świętopełk»—bankowi;

11) 60,000 pudów, stacya Mateykowo po 4 rb. 97½ kop. na wrzesień-listopad (cukrownia Sewerynowska—p. J. Kojfmanowi).

Świadectwa cesyjne:

12) 12,000 pudów po 97½ kop. na kwiecień (p. M. Sachs—bankowi;

13) 30,500 pudów po 97 kop. na kwiecień (p. M. Halperin- właścicielowi cukrowni);

14) 9,000 pudów po 99 kop. natychmiast (bank—właścicielowi cukrowni);

15) 18,000 pudów po 1 rb. natychmiast (Petersburski bank Międzynarodowy—cukrowni Nowo-Iwanowskiej,

16) 10,000 pudów po 1 rb. natychmiast (p. M. Halperin—właścicielowi cukrowni).

Ostatnie wiadomości.

— —

Katastrofa kolejowa. Z Wiednia donoszą: Na stacyi kolei południowej Marburg nastąpiło spotkanie pociągów. Lokomotywy wpadły na siebie z niesłychaną siłą; jedna z lokomotyw zupełnie zdruzgotana. Wrząca woda polała się strumieniem na dwa ostatnie wagony.

Liczba ofiar znaczna, wielu pasażerów jest rannych i zabitych. Dokładnych szczegółów strasznej katastrofy na razie brak.

Przekupstwa w Japonii. Z Tokio donoszą, że w machinacyach trustu cukrowego zamieszanych jest 50 posłów, których trust przekupił. Rząd japoński postanowił aresztować zamieszanych w całej tej sprawie posłów. Dwaj członkowie partyi ministeryalnej są już zaaresztowani.

Z Turcyi. Ambasador turecki w Berlinie otrzymał z Konstantynopola wiadomość, że syn Abdul-Hamida, Burhan Eddin, otrzymał od ojca upoważnienie do podniesienia jego depozytów, złożonych w banku angielskim. Burhan pieniądze te już otrzymał. Znajduje się on obecnie w Azyi Mniejszej i przygotowuje tam kontrrewolucyę. Ma on wyruszyć na czele silnej armii do Konstantynopola.

Przesilenie na Węgrzech. Obiegają pogłoski, że lada dzień obecny gabinet poda się do dymisyi. Prezesem ministrów mianowany ma być Andrassy, zwolennik ścisłej unii z Austryą. Pierwszem zadaniem nowego rządu, na wyraźne życzenie cesarza Franciszka Józefa, ma być przeprowadzenie ustawy o głosowaniu powszechnem do sejmu węgierskiego.

Demonstracya turecka w Persyi. Krążą pogłoski, że oddział wojska tureckiego wkroczył do Persyi i dąży do Tabrisu. Jest to demonstracya, będąca odpowiedzią na wkroczenie wojsk rosyjskich do Persyi.

Ks. Bülow. Uchodzi za rzecz pewną, iż ks. Bülow najdalej za miesiąc ustąpi. Następcą jego ma być obecny minister skarbu Rheinbaben.

Edward i Franciszek Józef. Według programu tegorocznej podróży króla Edwarda do Maryenbadu, król nie ma zamiaru wbrew zwyczajowi lat poprzednich składać wizyty cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Ischlu.

W kołach dworskich zapewniają, że na tę decyzyę nie wpłynęły żadne nieprzyjazne dla cesarza Franciszka Józefa motywy. Niemniej jednak odstąpienie od tego zwyczaju stoi niewątpliwie w związku z podporządkowaniem się Austro-Węgier pod wpływ Niemiec.

Następstwo tronu w Serbii. Kwestya następstwa tronu ma być ponownie wytoczona w formie projektu rewizyi odnośnych postanowień konstytucyi serbskiej. Rzecz pozostaje w związku z projektem zjednoczenia się dynastyi serbskiej z czarnogórską.

Bülow zostaje. Pomiędzy Bülowem a partyą konserwatywną rozpoczęły się nowe rokowania nad sprawą reformy finansowej. Rokowania są na pomyślnej dla Bülowa drodze, wobec czego stanowisko kanclerza znacznie jest wzmocnione.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do Dumy projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Zamknięcie sesyi Dumy.

Petersburg.—Zamknięcie sesyi Dumy ma nastąpić d. 28 maja r. b.

Nominacya.

Moskwa.—Generał gubernatorem moskiewskim ma być mianowany Stenbock-Fermor. Nowy gen.-gubernator ma mieć ograniczone pełnomocnictwa.

(Od koresp. własnych i Ag. Pet.)

Wyrok w sprawie Łopuchina.

Petersburg. — Ogłoszony został w ostatecznej formie wyrok w sprawie Łopuchina. Specyalny wydział senatu uznał Łopuchina za winnego udziału w stowarzyszeniu, o którem wiedział, iż zadaniem jego działalności jest obalenie istniejącego w Rosyi ustroju przez powstanie zbrojne, akty terorystyczne i królobójstwo; udział ten polegał na tem, iż Łopuchin zawiązał stosunki z tem stowarzyszeniem i wydał w listopadzie 1908 r. w Petersburgu i w grudniu 1908 r. w Londynie członków tego stowarzyszenia wiadomą mu (gdy pozostawał na dawnej służbie) tajemicę, że członek wspomnianego stowarzyszenia Jewno Azew udziela za pieniądze rosyjskiej policyi państwowej informacyi o występnych planach stowarzyszenia, o czynionych krokach przygotowawczych i o osobach, które miały przyjąć udział w tych czynach występnych. W ten sposób usunął on przeszkody, jakie napotykała występna działalność tego stowarzyszenia, zdając sobie sprawę z tego, jaką wyświadcza stowarzyszeniu przysługę. Co się zaś tyczy określenia według prawa tego czynu występnego, to specyalny wydział senatu był zdania, iż zgodę można wyrazić nietylko otwartą, lecz i potajemną działalnością, jeśli jest ona oczywistym dowodem zgody. Dlatego też czyny Łopuchina zawierają cechy przestępstwa, przewidziane w punk. 1 i 3 art. 102, za które to przestępstwo winny podlega karze bezterminowych robót ciężkich. Przechodząc do określenia kary, jaką należy zastosować względem Łopuchina, specyalny wydział senatu uwzględnia okoliczności łagodzące i kierując się art. 53 kod. kar., zamiast bezterminowych, stosuje terminowe roboty ciężkie i skazuje Łopuchina na 5 lat robót ciężkich.

Łopuchin podał skargę kasacyjną.

Prasa rosyjska o wyroku.

Petersburg. — „Riecz“, analizując z punktu widzenia prawnego wyrok w sprawie Łopuchina, zaznacza, że w rzeczywistości procesu nawet nie było.

„Widocznie — pisze „Riecz“ — zawczasu trzeba było wydać wyrok na człowieka, aby tak łatwo można było uznać możliwość przekształcenia się dymisyowanego dyrektora departamentu policyi w terorystę“.

„Słowo“ pisze: „Udział czy współudział — czy to nie wszystko jedno, gdy rozpatrywanie niebywałej dotychczas w kronice sądowej sprawy doprowadzone zostało do najprostszego śledztwa żandarmskiego“.

Dalej pismo zaznacza, że jeśli Azew przestał istnieć dla ojczyzny, to fakt tenże może być powodem do rozpaczy. Stanowczość, z jaką broniono honoru agenta policyi śledczej i jednocześnie członka centralnego komitetu s.-r., świadczy tylko o tem, że Azew będzie miał swoich następców.

„Rossija“ twierdzi, że w przekonaniu ludzi moralnych, szanujących porządek i karność, Łopuchin jest ważnym przestępcą, w zupełności zasługującym na wyrok, wydany nań przez sąd.

„Swiet“ wyraża życzenie, aby srogi wyrok w sprawie Łopuchina był ostrzeżeniem dla przyjaciół Burcewa.

Petersburg. — Pisma zaznaczają, że Łopuchin był autorem prawa z dn. 7 czerwca 1904 r., na zasadzie którego obecnie sam był sądzony.

Petersburg. — Skarga kasacyjna w sprawie Łopuchina ma być rozpatrywana w końcu maja.

Petersburg. — „Now. Wrem.“, poruszając sprawę Łopuchina, pisze co następuje:

„Wątpliwe jest, aby rezultat procesu uczynił zadość pragnieniom sumienia społeczeństwa. Łopuchin bezwątpienia popełnił czyn występny, zdradzając tajemnicę, lecz sąd nie udowodnił, że oskarżony był członkiem występnego stowarzyszenia. Sąd nie usunął także podejrzenia, jakie wywołuje podwójna rola Azewa. Jeśli zaś przypuścić, że niema dowodów przeciw temu, iż Azew, pełniąc obowiązki agenta policyi śledczej, jednocześnie w celu zachowania lub pozyskania wybitniejszego stanowiska w partyi s.-r., nietylko uczestniczył w aktach terorystycznych, lecz nawet sam opracowywał plany tych aktów, w takim razie moralna, jeśli nie prawna kwalifikacya winy Łopuchina była zasadniczo inna. Lecz o ile śledztwo sądowe starało się podkreślić aktywa Azewa, o tyle pozostało bierne względem wyjaśnienia pasywów jego działalności rewolucyjnej.

Wszystko to razem wzięte pozbawia proces tego znaczenia, jakie mu przypisywano, i nie sprawdziły się oczekiwania społeczeństwa, oparte na obietnicach Stołypina w Dumie, polegających na tem, że sąd otrzyma możność wyjaśnienia tej ciemnej sprawy, która i po wyroku pozostała nie wyświetlona. Wobec tego wyrok surowy tembardziej detonuje sumienie społeczne“.

„Now. Wrem.“ kończy temi słowy: „Sądzimy, że sprawiedliwość może naprawić błąd sądu, jeśli takowy miał miejsce, lub w ostateczności sprawdzić wyrok, wywołujący tego rodzaju wątpliwość“.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie Dumy z dnia 1-go maja.

Posiedzenie otwarto o g. 11 m. 14.

Przewodniczy Chomiakow.

Matiunin referuje opracowane w ostatecznej formie przez komisyę redakcyjną 8 projektów prawa, rozpatrzonych przez Dumę na poprzednich posiedzeniach.

Redakcya projektów prawa została przyjęta. Projekty prawa przekazano Radzie Państwa.

Na porządku dziennym, dodatkowy referat o wniesionym przez ministra spraw wewnętrznych projekcie prawa dotyczącym repartycyi podatków w gubernii mińskiej na 1909 r.

Sinadino oznajmia, że komisya finansowa, rozważywszy na skutek polecenia plenarnego posiedzenia Dumy poprawkę, wniesioną przez posła Świencickiego, który się wypowiedział za zmniejszeniem o 9,000 rb. wydatków na szkoły parafialne oraz za zwiększeniem o 18,000 rb. wydatków na szkoły ministeryalne, proponuje nie zmniejszać kredytu na szkoły parafialne i jednocześnie przyjąć zwiększenie kredytu na szkoły ministeryalne.

Juraszkiewicz popiera wniosek komisyi.

Projekt prawa przyjęto i przekazano komisyi redakcyjnej. Po przyjęciu do wiadomości preliminarza wydatków ministerstwa dworu cesarskiego Duma przystępuje do obrad nad preliminarzem wydatków Dumy na rok 1909. Listę mówców zamknięto. Zapisało się do głosu 15 mówców.

O godz. 1 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy ks. Wołkoński.

Podczas rozważania preliminarza wydatków Dumy wywołuje dyskusyę wniosek o kredycie w kwocie 35,000 rubli na pensyę urzędników kancelaryi za pracę nadprogramową.

Komisya budżetowa wypowiada się przeciw temu wnioskowi.

Opinię komisyi budżetowej popierają: Dworianinow, Berezowski (2-gi), Godniew, Suszkow, Sokołow (2-gi), Gerasimow, Timoszkin i Bułat. Powstają przeciw wnioskowi: Sozonowicz, Rozanow, Nekrasow i Sinadino.

Przez głosowanie przyjęto formułę przejścia do rozpatrywania preliminarza według poszczególnych punktów.

Berezowski (2-gi), poruszając kwestyę wynagrodzenia członków Dumy, pełniących obowiązki specyalne, proponuje zwiększyć o 450 rb. kredyt na wypłacenie wynagrodzenia sekretarzowi Dumy i jego starszemu pomocnikowi za pełnienie obowiązków nie tylko podczas feryi letnich, lecz także podczas feryi świątecznych.

Przez głosowanie poprawkę Berezowskiego (2-go) odrzucono.

Kredyt w kwocie 35,000 rb. na wynagrodzenie za pracę nadprogramową odrzucono prawie jednogłośnie.

Preliminarz wydatków Dumy na 1909 r. określono w kwocie 2742371 rb.

Dworianinow wnosi formułę, wyrażającą życzenie, aby skasowana została fryzyernia w Dumie. (Na sali śmiech).

Przewodniczący oświadcza, iż nie uważa za możliwe stawiać na głosowanie takiej formuły, która nie ma nic wspólnego z omawianą kwestyą.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie preliminarza dochodów państwowych na rok 1909.

Aleksiejenko zaznacza, iż według obliczeń ministerstwa skarbu ogólna suma dochodów zwyczajnych ma wynosić 2,476,977,241 rb.; komisya budżetowa zmniejszyła niektóre pozycye w sumie ogólnej 39,500,000 rb., niektóre zwiększyła o 21,300,000 rb.; głównie komisya zmniejszyła dochody monopolu wódczanego i kolei rządowych. Według obliczeń komisyi ogólna suma dochodów zwyczajnych wynosić ma 2,458,740,932 rb. Aleksiejenko kończy swe przemówienie słowami:

„Komisya nader ostrożnie obliczała dochody i sądzi, że spełniła swój obowiązek, redukując je. Jeśli okoliczności złożą się pomyślnie i jeśli otrzymamy nadwyżkę dochodów, to da to możność instytucyom prawodawczym obrócenia tej nadwyżki na pokrycie tych wydatków kulturalnych i gospodarczych, których poczynienie wymaga dobrobyt państwa“. (Oklaski).

O godz. 4 ej ogłoszono przerwę.

Minister skarbu w swem przemówieniu zaznacza, iż rząd zupełnie solidaryzuje z temi obliczeniami, jakie dokonała komisya budżetowa (oklaski w centrum i na prawicy). Duma przechodzi do obrad w drugiem czytaniu nad preliminarzem dochodów na rok 1909.

Wszystkie pozycye Duma przyjmuje według obliczeń komisyi budżetowej jako też formułę przejścia, zaproponowaną przez komisyę budżetową.

Bez dyskusyi przyjęto 10 projektów prawa, dotyczących policyi.

Przewodniczący oznajmia, że 31 posłów złożyło wniosek prawodawczy o zmianie punktu 1-go art. 10 przepisów o wyborach do Dumy.

Makłakow, popierając ten wniosek, pragnie wyjaśnić, z jakiego powodu inicyatorowie jego nalegają na postawienie go w jaknajprędszym czasie na porządku dziennym.

Puryszkiewicz (z miejsca): „Wprost chcecie aby Kolubakin wrócił do Dumy“.

Makłakow: „Właśnie. I dlatego nalegamy na to, aby w drodze prawodawczej były naprawione te dziwactwa prawa, których nie chcieliście naprawić w drodze interpretacyi prawa. Aby nie komplikować sprawy, inicyatorowie projektu prawa zajęli to stanowisko, co i prawo obowiązujące, i nie porzucają tego stanowiska nawet obecnie, gdy wstyd jest mówić o poszanowaniu postanowień sądu, gdy rozpacz ogarnia z powodu tej demoralizacyi, jaką wniesiono do sądów rosyjskich.

Przewodniczący przerywa mówcy.

Markow kończy: „Pozostajemy przy dawnym punkcie widzenia nawet po tem wszechświatowem haniebnem znęcaniu się nad prawem i sprawiedliwością, które się nazywa precesem Łopuchina. (Huczne oklaski na lewicy).

Przewodniczący: „Nawołuję pana do porządku“.

Makłakow (z miejsca). „Słucham“.

Hr. Uwarow popiera wniosek Makłakowa, zaznaczając, iż dany projekt prawa, jak każde prawo, będzie miał znaczenie dla przyszłości.

Timoszkin wypowiada się przeciw wnioskowi Makłakowa, twierdząc, iż konieczną jest rzeczą wysuwać na pierwszy plan ważniejsze kwestye. „Hr. Uwarow powinien się wstydzić, że tego nie może zrozumieć“—kończy Timoszkin.

Przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi.

W kwestyi osobistej chce zabrać głos Zamysłowski. (Hałas na ławach lewicy i w centrum: „Nie pozwalamy mu mówić“).

Przewodniczący nawołuje do porządku.

Zamysłowski zaznacza, iż hr. Uwarow utrzymywał, że niema gotowych nagłych projektów, a tymczasem projekt prawa o nietykalności osobistej, którego referentem jest Zamysłowski, jest gotów.

Hr. Uwarow, zwracając się do Timoszkina, mówi, że pomiędzy poglądami Timoszkina a hr. Uwarowa na wstyd jest gruba różnica. (Głosy z prawicy: „Racya“).

Makłakow (z miejsca): „Timoszkin — człowiek sumienia“.

Puryszkiewicz (z miejsca): „Timoszkin — człowiek honoru, porządny człowiek“.

Przewodniczący (zwracając się ku prawicy): „prosiłbym panów o nie odzywanie się z miejsc“.

Przez głosowanie większością wszystkich głosów przeciw umiarkowanej prawicy i prawicy wniosek Makłakowa przyjęto.

S.-dem. wnoszą nagłą interpelacyę w sprawie przeciwdziałania władz administracyjnych, zajmujących wrogie stanowisko względem robotników, którzy wykazują solidarność, w niczem nie sprzeciwiającą się istniejącemu prawodawstwu, a wyrażającą się w masowem proletaryackiem święcie w dn. 1 maja.

Kuźniecow popiera nagłość interpelacyi.

Nikt nie oponuje. Głosowanie. Większością głosów centrum i prawicy przeciw opozycyi nagłość odrzucono.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 6-ej min. 21.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11 zrana.

Petersburg. — Rezultaty ciągnienia 5% obligacyi premiowych szlacheckiego państwowego banku ziemskiego (3-cia emisya).

Rb. 200,000: ser. 2476 № 30.

Rb. 75,000: ser. 13832 № 29.

Rb. 40,000: ser. 15937 № 28.

Rb. 25,000: ser. 15973 № 3.

Rb. 10,000: ser. 6380 № 46, 2172—48, 10794—47.

Rb. 8,000: ser. 2437 № 2, 11252—12, 1786—9, 7440—15, 2128—27.

Rb. 5,000: ser. 2755 № 46, 6187—2, 10858—34, 13952—25, 13925—17, 10292—25, 10007—49, 6831—38.

Rb. 1,000: ser. 11214 № 9, 4219—13, 13457—6, 2726—33, 760—14, 76—9, 13174—41, 10128—13, 14355—19, 15045—22, 2244—35, 12389—42, 6710—22, 12592—8, 1307—11, 6035—41, 5026—8, 7572—50, 14555—39, 1740—10.

Rb. 500: ser. 5798 № 1, 13510—11, 11504—45, 2704—43, 11813—17, 1071—21, 9879—27, 7205—27, 3598—1, 11442—32, 1134—13, 1079—29, 536—40, 641—34, 15018—25, 8804—8, 355—21, 13418—17, 10342—34, 917—13, 6803—1, 14703—50, 11585—33, 7410—13, 12520—15, 3266—21, 6084—18, 8937—14, 15791—11, 9279—30, 2556—44, 1124—35, 11473—40, 13—47, 2445—38, 5234—20, 10482—41, 14114—43, 6076—21, 6076—4, 11634—4, 4503—37, 13000—44, 3632—50, 13859—3, 15890—37, 13912—12, 5888—23, 14017—5, 14856—17, 6531—47, 751—11, 12549—1, 6932—23, 34—34, 6675—3, 13842—14, 872—31, 7138—6, 6194—24, 4098—8, 7021—27, 6935—42, 2884—25, 10096—47, 2401—19, 6340—29, 15548—22, 3927—42, 8517—5, 3552—28, 4438—30, 3709—37, 10898—7, 10209—12, 15836—25, 12420—30, 5679—28, 482—9, 1479—4, 13174—18, 5804—26, 10957—41, 5565—48, 1297—17, 12840—6, 6—45, 3783—4, 11448—31, 11038—2, 6081—45, 1640—46, 7874—15, 7316—3, 15676—35, 14308—48, 11487—50, 3462—17, 2922—43, 5256—41, 15568—33, 8260—41, 8834—26, 10042—16, 7643—31, 2616—17, 8462—46, 1575—28, 10163—38, 198—26, 9270—17, 4224—41, 93—43, 2622—17, 15830—17, 4306—25, 13747—6, 12283—49, 2847—37, 15326—20, 13381—44, 5433—34, 14880—18, 1251—28, 10061—48, 15307—24, 8582—29, 6015—9, 14666—46, 13381—39, 658—32, 14328—20, 8414—10, 14898—50, 4096—36, 10993—26, 7719—7, 12065—21, 12677—38, 1236—48, 2943—25, 7470—36, 13680—48, 10944—9, 10378—18, 3571—37, 12748—19, 14752—47, 72—15, 10434—48, 10360—19, 12226—14, 14152—33, 3788—47, 5555—19, 10973—39, 6949—35, 15838—44, 3706—50, 7694—37, 11897—33, 3886—5, 12611—28, 10063—3, 13847—25, 11982—41, 8027—31, 10867—34, 13657—13, 4514—25, 9735—9, 11662—33, 12712—32, 3921—32, 14968—47, 7102—10, 2646—3, 6964—40, 1666—37, 13651—21, 9040—23, 13340—36, 13943—47, 15111—25, 1815—20, 9206—9, 3539—49, 11210—28, 2542—36, 2054—40, 5180—11, 9497—27, 15194—27, 14419—31, 9886—34, 12803—22, 5254—31, 11211—2, 7992—29, 8288—43, 12370—17, 15881—37, 8536—29, 14519—5, 10961—17, 1072—16, 643—42, 10767—15, 6610—10, 828—8, 2120—4, 11186—38, 13040—19, 9110—21, 13490—35, 11938—15, 9677—49, 14055—37, 3255—32, 7916—45, 5352—25, 3560—24, 13179—42, 1584—42, 2176—28, 14766—6, 12160—42, 6594—50, 6256—12, 7860—29, 4239—19, 9827—48, 5529—11, 15104—34, 7786—2, 1847—30, 7785—9, 6358—50, 655—1, 13730—4, 5855—21, 14670—49, 56—10, 9592—27, 13772—42, 11438—42, 7779—25, 10619—11, 10194—8, 5817—40, 3225—37, 10023—41, 11282—39, 13895—3, 9182—15, 12291—48, 4988—26, 4976—6, 8062—32, 7373—49.

Wylosowane zostały następujące serye:

2624, 13151, 5428, 15913, 5005, 15423, 9424, 1590, 1328, 9284, 690, 4061, 6106, 3102, 13550, 12075, 9362, 8503, 3968, 3588, 3294, 14583, 14981, 660, 3981, 2452, 800, 13976, 15524, 3751, 15840, 10419, 12853, 5201, 6356, 2480, 11448, 6843, 13579, 897, 11056, 6353, 1608, 12552, 3500, 10461, 15695, 6068, 8058, 735, 7637, 12707, 9845, 10192, 5231, 7380, 767, 15823, 14765, 5579, 13970, 47, 5993, 2536, 12117, 10310, 13038, 13280, 13920, 2123, 12743, 9782, 9349, 12893, 2149, 3373, 11500, 7404, 3505, 6327, 14231, 3327, 3050, 7510, 12306, 4827, 13891, 12682, 12151, 390, 10142, 4517, 14984, 4304, 8859, 1792, 307, 1606, 3209, 15509, 9240, 15419, 228, 14645, 15679, 2127, 3779, 12080, 14916, 7648, 435, 14743, 1215, 2144, 8417, 7909, 3618, 6473, 7260, 1090, 12082, 3036, 10264, 9549, 13423, 12458, 8251, 15204, 14611, 8745, 13869, 8866, 14159, 5652, 11478, 11933, 9398, 4162, 15420, 831, 10594, 13215, 13821, 3667, 6685, 6478, 14898, 10966, 612, 6686, 3606, 3426, 14650, 8049, 13486, 9432, 14934, 5615, 7119, 11744, 1607, 9675, 6892, 8085, 8907, 5366, 13512, 13551, 4452, 3914, 13682, 9992, 12769, 11373, 1722, 1848, 5944, 13020, 13699, 10372, 12606, 992, 573, 3951, 3605, 7173, 4009, 4146, 6887, 5191, 12402, 11978, 3727, 12291, 11813, 5413, 9334, 1239, 6202, 3002.

Petersburg. — Prezes petersburskiego sądu wojenno-okręgowego, generał porucznik Muchin, mianowany został członkiem stałym głównego sądu wojennego.

Petersburg. — Nowy ambasador chilijski, Matte, wręczył Najjaśniejszemu Panu listy uwierzytelniające. Również otrzymał posłuchanie ambasador szwedzki, Brandström.

Mohylów Gubernialny. — W dn. 30 kwietnia homelska policya powiatowa zabiła znanego rozbójnika Sawickiego, który tyle czasu operował z szajką w czernihowskiej gubernii. Miejsce pobytu szajki wskazał aresztowany bandyta. We wsi Krasnem policya otoczyła ukrytych w gumnie rozbójników, którzy bronili się zaciekle. Wymiana strzałów trwała 4 godziny. Czterech rabusiów zostało zabitych, w tej liczbie legendowy Sawicki; piąty rabuś uciekł. Zabity strażnik Drobyszewski. Zarządzający gubernią prosi ministerstwo o 1,000 rb. na nagrody dla policyantów i zapomogi dla rodziny Drobyszewskiego.

Petersburg. — Senat odrzucił skargę kasacyjną b. prezydenta m. Mohylowa, Michalskiego, i mieszczanina Kaca, skazanych przez odeską izbę na roty aresztanckie za łapownictwo.

Z Turcyi.

Konstantynopol.—Podczas obrad, poprzedzających przyjęcie turecko-bułgarskiego protokółu, muzułmanie wszczęli kwestyę zabezpieczenia mienia gmin muzułmańskich w Bułgaryi, grecy — zapewnienia praw i przywilejów patryarchatu w dziedzinie zarządu gminami greckiemi. Odpowiadając muzułmanom i grekom Jusuf-Kemal twierdził, że prawa muzułmanów są dostatecznie zabezpieczone przez protokół. O prawach patryarchatu, zdaniem Jusuf Kemala, można wcale nie mówić. Nie są one zapewnione w sposób należyty nawet w Grecyi. Nie można więc żądać tego od Bułgaryi. Poseł Riza-basza żądał zmiany protokółu przez wniesienie doń kwestyi uregulowania linii pogranicznej. Odpowiadając wszystkim mówcom, minister spraw zagranicznych zaznaczył, że nie można było wszczynać kwestyi praw gmin greckich, ponieważ na pierwsze o niej wspomnienie Lapczew uprzedził, że zerwie pertraktacye i odjedzie; kwestyę fundacyi religijnych rozstrzygnięto pomyślnie. Kwestyę uregulowania granicy wszczynano kilka lat temu, i wówczas Turcyi odpowiedziano odmownie. Obecnie również nie było nadziei na pomyślne rozstrzygnięcie tej kwestyi. Następnie zarządzono balotowanie za pomocą kartek. Przeciwko przyjęciu protokułu głosowali grecy i kilku turków.

Konstantynopol—W rozmowie z korespondentem dziennika „Sabach“ generalissimus Mehmet-Szefket-basza oznajmił, że w Anatolii nastąpił spokój, o ponownej rzezi chrześcijan nie ma mowy. Stan oblężenia potrwa jeszcze z półtora miesiąca.

Według zapewnień „Osmanischer Lloyd“ ambasador turecki w Teheranie nie zażądał przysłania wojska dla strzeżenia ambasady.

Konstantynopol.—Izba posłów przyjęła wniosek rządu o wysłanie do Adany komisyi śledczej. Do jej składu ma wejść dwóch posłów, jeden ormianin i jeden turek.

Ceremonia złożenia przysięgi przez sułtana została odłożona, jak mówią do soboty. Sułtan zwiedził stary seral i gmach skarbu. „Osmanischer Lloyd“ z powodu dającej się zauważyć agitacyi mającej na celu powrót do Turcyi Federholza-baszy, aby ten przywrócił karność w armii tureckiej, wspomina, że Federholz Gasza nie cieszył się zaufaniem Abdul Hamida, który podejrzywał go o sympatye dla młodoturków.

Konstantynopol.—Sąd wojenny przedstawił do zatwierdzenia sułtanowi jeszcze 4 wyroki śmierci i skazał kilkanaście osób na więzienie. Wali z Aleppo aresztował i zesłał do Salonik 5 wpływowych reakcyonistów szeików i ich wspólnika albeńskiego pułkownika Rize. Konsul francuski w Aleppo udał się w podróż w celu wyjaśnienia strat, poniesionych przez instytucye religijne, pozostające pod opieką Francyi.

Berlin.—Do „Kolnische Zeitung“ donoszą z Salonik: „Tutejszy komitet klubu wojennego otrzymał telegram od oficerów młodotureckich w Erzerumie, że wojska odmawiają im posłuszeństwa, żądają zachowania szariatu i zagrażają rzezią ogólną. Oficerowie proszą Mahmet-Szefketa-baszę o wysłanie ludzi, mogących uspokoić wojsko i naród. Oficerowie zaś kryją się po domach i nie odważają się pokazać na ulicę.

Z Persyi.

Tabris.—Generał Snarski za pośrednictwem konsulatu generalnego zażądał od nowego generał-gubernatora Tabrisu, Idżal-el-Mulka, zadośćuczynienia wciągu 48 godzin za podstępny napad na szyldwacha rosyjskiego. Wzmocniono straż, strzegącą konsulaty rosyjski oraz konsulaty i instytucye innych mocarstw. Również wzmocniono dozór nad bezpieczeństwem rosyan i cudzoziemców. Ein-ed-Daouleh wraz z kozakami perskimi i z resztką swych wygłodzonych wojsk opuścił pospiesznie Basmindżu i udał się do Teheranu. Wojska Szudży-ed-Daouleha zostały rozpuszczone; sam Sudża-ed-Daouleh wyjechał do Maragi. Wobec tego zdjęto oblężenie Tabrisu, które trwało dziesięć miesięcy: pomimo przywrócenia przez szacha konstytucyi, nadanej przez jego ojca, i ogłoszenie amnestyi, fidaye, pod wpływem przybyłych z Kaukazu żywiołów, nie chcą dobrowolnie złożyć broni.

Tabris.—Dn. 30-go kwietnia wskutek żądania generała Snarskiego, endżumen, za pomocą herolda na targach wzywał ludność do złożenia broni. Konsulowie: angielski i rosyjski odwiedzili endżumen i złożyli mu życzenie z powodu przywrócenia konstytucyi. Endżumen zapewnił, że rozbrojenie będzie wkrótce ukończone bez postronnej pomocy.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn.—W izbie gmin toczą się w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Na porządku dziennym wniosek rządu o podwyższeniu podatku gruntowego. Sekretarz stanu ministerstwa skarbu, zbijając krytyczne uwagi opozycyi, stanął w obronie wniosku. Wreszcie zaproponował zamknięcie dyskusyi. Propozycya ta wśród burzliwych protestów przyjęta została większością 292 głosów przeciw 120 głosom. Następnie uchwalono także sam projekt podatkowy większością 330 głosów przeciw 120.

Prasa wiedeńska o wizycie Wilhelma.

Wiedeń. — Prasa wiedeńska, z wyjątkiem „Zeit“ radośnie wita cesarza Wilhelma. „Fremdenblatt“ uważa za rzecz wielkiej doniosłości, iż spotkanie w Brindisi odbyło się w przededniu spotkania w Wiedniu. Trójprzymierze—oświadcza pismo—nie straciło swej mocy. Zaś przymierze austro-niemieckie stwarza życiowe warunki istnienia obydwóch państw. Cesarz Wilhelm, spełniając swój obowiązek, jako sprzymierzeniec, działał przedewszystkiem na korzyść swego państwa. To jednak nie wyklucza wdzięczności Austro-Węgier.

Półurzędowa „Wiener Ab. Post“ twierdzi, iż uczucia całej Austryi względem cesarza niemieckiego nigdy nie były tak gorące, jak obecnie.

„Neue Fr. Presse“ utrzymuje, iż przymierze austro-niemieckie stało się w praktyce podstawą ustroju politycznego Austro-Węgier. Nigdy serca sprzymierzeńców nie były tak zgodne.

Większość pism proponuje ludności bez różnicy narodowości wyrazić cesarzowi niemieckiemu wdzięczność za powrót do domu tylu mężów, braci, ojców, już przygotowanych do wojny.

Prasa słowiańska chłodno omawia uroczystości wiedeńskie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż.—Dn. 30 kwietnia izba posłów obradowała w dalszym ciągu nad interpelacyami w sprawie urzędników pocztowych. Socyalista Stemba, oponując ministrowi Barthou, oświadczył, że urzędnicy poza obrębem swych instytucyi mają prawo krytykować rząd. Jaurès powiedział, że walka skończy się dopiero wówczas, gdy będzie uznany syndykat urzędników. Clemenceau, zdaniem mówcy, walczy z tem, nad czem wpierw sam pracował. Następnie w izbie wszczął się spór pomiędzy radykałem a socyalistą. Temu ostatniemu zrobiono zarzut, że do wybrania go przyczyniły się żywioły reakcyjne. Posłowie socyaliści zaśpiewali „International“. Prezes zamknął posiedzenie.

Po wznowieniu posiedzenia Jaurès wypowiedział się przeciw polityce ministerstwa, przyczem zaznaczył daną obietnicę dymisyi Simyana. Następnie Barthou, dając wyjaśnienie w sprawie swej działalności, wskazał, że rządu nie można oskarżać w żadnym razie o niedostateczne uwzględnienie potrzeb urzędników. Minister bronił Simyana, na którego napadano, jako na urzędnika i osobę prywatną. Po przemówieniu Barthou wszedł na mównicę Clemenceau. Mówca oświadczył, że dopóki władza pozostanie w rękach gabinetu, rozkazy o dymisyi urzędników pocztowych nie utracą swej mocy obowiązującej. Minister prezydent wzywa izbę, by wybrała pomiędzy republikańską polityką, trzymającą się granic prawnych, a polityką awanturniczą. Izba większością 381 głosów przeciwko 121 odrzuciła wniesioną przez Wilma formułę przejścia do porządku dziennego, wyrażającą naganę rządowi. Następnie rząd przyłączył się do formuły, wniesionej przez Mequiliers'a, głoszącej, iż izba postanawia nie przyznawać urzędnikom prawa do strajków i żądać od nich bezwarunkowego poszanowania dla praw i wykonywania obowiązków, przyjętych na siebie względem narodu. Izba, będąc przekonana, że rząd potrafi stanąć w obronie ogólnych interesów kraju, postanowiła przyznać urzędnikom statut prawny i przechodzi do porządku dziennego. Pierwsza część formuły, dotycząca zaprzeczenia urzędnikom prawa do strajku, przyjęta została większością 454 głosów przeciwko 50. Słowa „nadanie statutu prawnego urzędnikom“ przyjęto przez podniesienie rąk. Słowa „wyrażenia zaufania rządowi“ przyjęto większością 365 głosów przeciwko 159.

Cała formuła została przyjęta przez podniesienie rąk.

Berlin. — „Berliner Börsen Courier“ oświadcza, że spotkanie monarchów w Brindisi miało nader zadawalniający przebieg. Dłuższa wymiana zdań między monarchami wykazała, że polityka trójprzymierza poddana została próbie, która na długi czas na przyszłość nie daje żadnych podstaw do zmian. Ani jednej ze stron, nie stawia się żądań sprzecznych z interesami drugiej strony. „Kölnische Ztg.“ pisze o spotkaniu w Brindisi w duchu „Tribuny“ włoskiej.

Berlin. — Nieporozumienia pomiędzy partyami bloku rządowego zaostrzyły się po tem, jak prezes parlamentarnej komisyi i finansowej, leader narodowo-liberałów i wiceprezes parlamentu, Pražek po długich debatach w sprawie porządku dziennego, zrzekł się funkcyi prezesa komisyi, oświadczając, że komisya pogwałciła regulamin podczas obrad nad projektem prawa o akcyzie tytoniowej. Dlatego narodowi-liberali, wolnomyślni, i s.-d. oświadczyli, że nie wezmą nadal udziału w dyskusyi i opuścili salę posiedzeń. Konflikt w komisyi finansowej wywołuje sensacyę.

Wiedeń. — Komisya do spraw Bośnii odrzuciła rezolucyę wypowiadającą się przeciwko działalności rządu austryackiego w sprawie przywilejów banku rolnego w Bośnii. Odrzucono również rezolucyę, żądającą zniesienia przywilejów. Przyjęto rezolucyę, wyrażającą naganę ministrowi finansów, Burianowi i oświadczającą, że usunięcie zastawów gruntowych w Bośnii powinno być uskutecznione tylko przez państwo. Następne rezolucye przyjmują do wiadomości poczynione dn. 29 kwietnia przez ministra prezydenta deklaracye i zalecają rządowi oddziaływać wszelkimi środkami prawnymi na całą administracyę bośniacką i na zarząd sprawami banku rolnego Bośnii. Na zakończenie rezolucye żądają by delegacye były zwołane przedtem, nim statut o konstytucyi bośniackiej uzyska moc obowiązującą.

Pola.—Przybyła tu niemiecka para cesarska na jachcie „Hohenzollern“. Na spotkanie pary monarszej przyjechała arcyksiężna Marya-Józefa, naczelnik floty hr. Montecucculi i namiestnik ks. Hohenlohe.

O 4 godz. 30 min. cesarz i cesarzowa w asystencyi arcyksiężnej i naczelnika floty wysiedli na brzegu. Cesarz pożegnał arcyksiężnę i wraz z cesarzową odjechał do Wiednia.

47)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

KSIĘGA CZWARTA.

ŚWIATŁO.

Lux Victrix.

Aeternumque adytis effert penetralibus ignem.*)

Wirgiliusz.

La philisophie n'est qu'un retour conscient et reflechi aux données de l'intuition.

Bergson.

ROZDZIAŁ XX.

Światło w więzieniu.

Już brunatne złoto zmierzchu zaciemniało gzemsy świątyni Jowisza, a przestronny plac Pompei opustoszał nieledwie do szczętu, kiedy dwunastu liktorów, poprzedzających oddział żołnierzy legii, wprowadziło troje pojmanych do podziemnego więzienia, położonego pod forum. Wstępowało się doń przez nizkie drzwi, wiodące we wnętrzu kuryi ku wązkim schodom. Dozorca więzienia oświecał schody ślepą latarką. Na czele kroczył zawsze niewzruszony Memnones; Helwidyusz postępował za nim. Przed pogrążeniem się w ciemnościach, duumwir wzrokiem, w którym błyszczało wyzwanie, żegnał konającą jasność dzienną. Helwidya, otulona w zasłonę, idąca na końcu, zstępując do onej wilgotnej jamy, nie mogła powstrzymać łkania. Pochód zamykali legioniści z obnażoną bronią. Minęli szereg ciemnic i dostali się do obszernej sklepionej piwnicy, dokąd z zakratowanego otworu u góry, wywierconego w kamiennych płytach forum, przedostawało się się mdłe światełko.

— Tutaj — powiedział strażnik więzienny—skazani oczekiwać mają wyroków cezara.

To rzekłszy, wyszedł z towarzyszami, ciężkie wrzeciądze zapadły z łoskotem, a trójka więźniów samotnie utonęła w mrokach podziemia.

Nie była to zupełna noc, jak ich oczom, nie nawykłym do ciemności, wydało się na razie, lecz raczej zmierzch ciemny. Przez zakratowany otwór stropu przenikał blady promyk, rozświecając podziemie niepewnym swym blaskiem. Ślizgał się on po murach pożółkłych i pełzał po czarnej ziemi. Pod tym kręgiem świetlanym ukazały się w kątach dwa barłogi słomiane, chleb jęczmienny na stole, wielka amfora z wodą i miseczki gliniane. Oniemiała z trwogi Helwidya, uczepiwszy się ramienia męża, patrzyła na mdlejące światełko u góry z takiem uczuciem, jak gdyby z niem razem dogasała ostatnia jej nadzieja. W słabym tym blasku kapłan Izydy i zwolennik Pitagorasa zmierzyli się spojrzeniem. Choć dotknął ich obu zły los i trud dnia przytłoczył, w oczach sobie wyczytali zamiast znękanej rozpaczy zapał do walki ostatniej i wyzwanie, rzucone śmierci. Zrozumieli się wzajemnie i uścisnęli za ręce.

— Pójdźmy spocząć — rzekł Helwidyusz — jutro postaramy się wydostać stąd.

Memnones podszedł do nędznego swego legowiska i położył się. Helwidyusz usiadł na drugiem; Helwidya spoczęła przy nim na słomie, jęcząc, wyczerpana zasnęła. Lecz sen nie imał się powiek więźniów. Oczami, wpatrzonemi w ciemności, widzieli całe życie przed sobą roztoczone, badali wyroki losu. Poczucie własnej bezsilności sprawiało, iż smutek Memnonesa połączony był z niezmierną goryczą. To podziemie, te ciemności, zwiastuny haniebnej śmierci, nie byłaż to najwyższa ironia żywota, oddanego całkiem poszukiwaniu prawdy? Czyż może nie poświęcił wszystkiego, żądzy przedostania się poza zasłonę Natury do świata duchów, aż do ogniska całego życia?

Zrazu niewidzialne potęgi łaskawie się z nim obeszły, darząc przybraną córką, jego wieszczką, jego Alcyoneą. Ach! jakże rychło potrafiła ona przykuć do siebie duszę Memnonesa! Stała się dlań promieniem, pochodnią, nadzieją. Przez nią i z nią przedarł się do sfer nadziemskich, ale w chwili, kiedy wtajemniczony dosięgnąć zamierzał już źródła boskiego, promień bijący stamtąd oślepił go. Horus-Anteros, uczeń, współzawodnik niegdyś odtrącony, stawszy się geniuszem Alcyonei, rzekł mu: „Nie pójdziesz dalej!" I od tego to czasu Memnones pędził życie w półmrokach. Czekał, cierpiał, pokutował. Przyjął nowego ucznia, nowego współzawodnika—Ombricyusza. Ukochał go do tego stopnia, że przyrzekł mu dać Alcyoneę za żonę. I oto ambitny i zepsuty młodzieniec został katem jego i wieszczki. Teraz wszystko zdawało się straconem. Co pocznie Alcyonea z nim rozłączona? Miałaż zginąć marnie, lub on też umrze, zanim ją znów zobaczy? Byłażby to już okrutna Nemezys na pustyni egipskiej przez Sabakosa przepowiedziana?

Tegoż to wymagał od niego Duch przed najwyższem wtajemniczeniem? Jakto! więc dla wzniesienia się do Boga nieodzownem było wyrzec się tego, co jest najsłodszem i najświętszem, wyrzec się posiadania duszy bardzo kochanej? Gdy tak myślał, zdało mu się, że ciemności wieczne ogarniać go zaczynają.

Nagle pod wpływem pobudki nowej, zrodzonej w największej głębi ducha, Memnones powstał i rzekł z energią wewnętrzną, mogącą wskrzesać nieznane moce:

— Dobrze, niech tak będzie, wyrzekam się jej... bylebym ujrzał Alcyoneę moją, zwycięzką znowu, w świetle Izydy, jako ją widzę teraz... byleby winnych nie minęła kara! Światło! Sprawiedliwość! Prawda! Kiedy trzy te promienie złączą się w jeden, zajaśnieje świetność Boga!

W drugim kącie więzienia Helwidyusz również rozmyślał. I jemu ciążyły mroki, i jego dumania były niemniej przykre, lubo cierpiał w mniejszym stopniu. Młodszy i żywszy od kapłana zachował on siłę do buntu. A bunt, ostatnia siła niewolnika i skazańca, choćby wewnętrznym był tylko i cichym, jest już jakby czynem, jakby głosem, niedającej się zagasić nadziei. Helwidyusz był jednym z tych, co rodzą się już ze światłem w sercu i światłem na czole. Nie posiadł głębokiej wiedzy Memnonesa, wszakże jakoby samą istotę wiedzy nosił w uczuciach swych i myślach ukrytych, co odbijało się w najdrobniejszych jego poruszeniach. Marzeniem sięgał nie do wielkiej tajemnicy, a do wolności państwa. Wolność zaś pojmował nie na sposób miast greckich, gdzie oligarchia nieubłagana wiodła spór o władzę ze wściekłą demagogią, ani na sposób rzymski, gdzie rządy uciskającego senatu skupiły się w końcu w ręku wszechwładnego cezara. Nie! jemu chodziło o miasto wolne, uczynione takiem przez wybór wtajemniczonych, roztaczających dokoła siebie łańcuch dusz swą hierarchią, wedle wartości i stopnia każdej jednostki. Mówiono, że to tylko urojenie, wymarzone przedwcześnie zapewne. Lecz chimera ta nie byłaż podyktowaną człowiekowi przez prawo świata i sumienia? Prawo to wyznawał Pitagoras — on również je wyznawał.

Dla urzeczywistnienia marzeń swych polecił zbudować tryremę i poniósł nową naukę do miast wielkiej Grecyi. Dla marzeń tych wezwał do Pompei hierofanta Memnonesa i wieszczkę Alcyoneę. Przez tę wiarę i to światło zdobył serce Julii Helkonii, dzisiejszej swej żony Helwidyi. Niestety! Cóż z tego wszystkiego wynikło? Oto mimo gorących wysiłków z jego strony, mimo wymowy, on sam i jego drużyna dostali się w moc Cezara, a cios otrzymano z ręki tego, na którym pokładano najpiękniejsze nadzieje: z ręki zdradliwego ucznia, przeistoczonego we wroga — Ombricyusza Rufusa. Majętność duumwira przejdzie na własność cezara. On zaś, jego żona i druh skazani jako spiskowcy, zginąć mogą w każdej chwili pod mieczem centuryonów lub stryczkiem kata. I Helwidyusz nie mógł myśleć bez drżenia o losie swych małych dziatek, dwóch synów, zostawionych pod opieką wyzwoleńców.

Jednak głos jakiś mówił mu, że nie tu, nie w tem więzieniu kres jego życia i, że jakaś moc od jego własnej wyższa bramy ciemnicy otworzy. Na tenczas, wspomniawszy o wielkich stoikach, których Neron skazał na śmierć Helwidyusz wyprostował się i w duchu począł się tak modlić:

— Boże wszechwładny, który panujesz nad moją duszą, widzisz, że żyłem dla światła i wolności. Niechże więc krew moja się przeleje, w dzień jasny wobec ludu, jako libacyę Jowiszowi Oswobodzicielowi!

Uspokoiwszy w ten sposób wzburzone swe dusze, Memnones i Helwidyusz zapadli w sen głęboki. A Helwidya, ocknąwszy się pod wpływem zmory sennej, nie słyszała już nic, prócz szmeru skrzydeł nietoperza w ciemności i przerywanej skargi wichru u otworu sklepienia.

* * *

(D. c. n.)

---

*) Wynosi z tajemnej świątyni wieczny ogień.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.